



DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO.

Lublin, listopad 1933 r.

T R E Ś Ć.

Część urzędowa.

A. (Zarządzenia ogólne).

Pozycja.	Str.
Okólniki i pisma okólne do P. P. Inspektorów Szkolnych obwodowych i Dyrekcyj państwowych i prywatnych zakładów naukowych w Okręgu.	
21. w sprawie repertuaru pieśni w szkole powszechnej w roku 1933/34	98
22. w sprawie wykonania postanowień art. 10 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6.III. 1928 r. o kwalif. zawodowych naucz. szkół powszechnych	101
23. w sprawie minimalnej ilości dni zajęć w roku szkolnym	102
24. w sprawie zbiórki w szkołach	103
25. w sprawie organizacji 10 min. ćwiczeń gimnastycznych	103
26. Ruch służbowy	105

27.

Część nieurzędowa.

Od Redakcji	108
J. Komornicka — Zagadnienia wychowawcze na konferencjach rejonowych nauczycielstwa szkół powszechnych	108
W. Greger — Rejonowe konferencje nauczycielskie	110
Fr. Świągost — Słabe strony dotychczasowych konferencji rejonowych	112
Fr. Świągost — Cele i zadania konferencji rejonowych	114
Fr. Świągost — Organizacja pracy na konferencjach rejonowych	116
Fr. Świągost — Projekt programu pracy na konferencjach rejon. w r. szkolnym 1933/4	119
St. Seweryn — Rejonowe konferencje wychowawcze nauczycielstwa szkół średnich	122
J. Zennermann — Kilka uwag na temat organizacji rejonowych konferencji szkół średnich	128
K. Piechowski — Najważniejsze zagadnienia dydaktyczne w związku z konferencjami rejonowymi	130
Z literatury pięknej i książek dla młodzieży	133
Dzieła różne — recenzje i oceny	137
Przegląd polskiej prasy pedagogicznej	139
Przegląd czasopism	142
Kronika	142
Komunikaty	145
Nadesłane	146
Ogłoszenia	148
Załącznik. Skorowidz Dz. Urz. za czas od 1.I — 1.VI 1933 r.	

3550 094
I. CZĘŚĆ URZĘDOWA.

**DRUKARNIA PAŃSTWOWA
w LUBLINIE**

ul. Plac Litowski № 8

OKÓLNIKI i PISMA OKÓLNE do P. P. Inspektorów szkolnych
obwodowych i Dyrekcji państwowych i prywatnych zakładów
naukowych w Okręgu.

21.

PISMO OKÓLNE

z dnia 5.IX.1933 r. Nr. I-19659/33

**w sprawie repertuaru pieśni w szkole powszechnej
w r. szk. 1933/34.**

Przesyłam w załączeniu wykaz pieśni dla poszczególnych oddziałów
pełnej, 7-kl. szkoły powszechnej na rok szkolny 1933/34. Z wymienionych
pieśni obowiązują w pierwszym rzędzie podkreślone, w miarę zaś możliwości
należy uwzględnić i pozostałe; w oddziałach V, VI, VII — po kilka warto-
ściowych i oryginalnych pieśni *ludowych, regionalnych*.

Ponieważ obowiązujący program śpiewu w szkołach powszechnych
nie przewiduje oddzielnych lekcji na ćwiczenia chóru szkolnego, przeto
pieśni przeznaczone do wykonania przez chór międzyklasowy, należy opra-
cować oddzielnie w poszczególnych chórach klasowych a następnie łączyć
je na wspólnej lekcji. W tym celu należy plan lekcji tak ułożyć, by
łączenie chórów klasowych nie przedstawiało zbyt trudności. Kierownik
chóru szkolnego winien troszczyć się o takie opanowanie chóru, by dzieci
do chóru należące tworzyły gromadę śpiewającą rytmicznie, czysto, po-
prawnie. Repertuar chórny, niezbyt trudny, winien składać się z pieśni
wymienionych w załączonym spisie dla oddziałów VI — VII. Nauczyciel
może stosować pieśni w spisie niemieszczone z tem jednakowoż, by:
1) pieśni były polskie, polskich kompozytorów; z obcych — w ilości mini-
malnej i tylko o wysokiej wartości artystycznej; 2) pieśni winny być łatwe,
dostępne; harmonizacja i układ — pod każdym względem poprawne;
3) własne kompozycje nauczyciela mogą być wykonane tylko w tym wy-
padku, jeżeli zostały aprobowane do użytku szkolnego.

Na repertuar najbliższego „Święta Pieśni” Kuratorjum Okr. Szk. Lu-
belskiego złożą się pieśni wymienione w załączonym wykazie.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) *St. Lewicki.*

**REPERTUAR PIOSENEK
dla oddziału I-go.**

- 1) Ryta Gnús: 30 piosenek dziecięcych, w szczególności: **1, 5, 8, 12, 17, 21, 25, 28.**
- 2) K. Hławiczka: Śpiewnik szkolny cz. I: **4, 6, 7, 32, 33, 38, 45, 52, 53, 59, 73, 88, 91, 97, 110**
- 3) K. Hławiczka: Solfeż Polski cz. I: **20, 23, 34, 48.**
- 4) Józef Nowicki: 105 zabaw śpiewnych.
- 5) Teodor Szypuła: śpiewnik cz. I: **2, 10, 24, 33.**

Dla oddziału II-go.

Powtarzać i utrwalać cenniejsze piosenki z oddz. I-go.

- 1) *Boże coś Polskę* — 3 zwrotki.
Kiedy ranne wstają zorze — 4 zwrotki.
- 2) K. Hławiczka: *Śpiewnik szkolny cz. I* w szczególności: 5, 9, 10, 13, 23, 25, 26, 37, 55, 61, 82, 87, 90, 99, 100, 102, 125
- 3) K. Hławiczka: 75 polskich pieśni marszowych, w szczególności: 5, 7, 8, 9, 20, 39, 48, 53, 64.
- 4) K. Hławiczka: *Solfeż Polski cz. I*: 41, 51, 55, 61.
- 5) Zygmunt Noskowski: *Zajaczek, Poranek, Deszczuk*.
- 6) Dodatki nutowe do „Muzyki w szkole”: *Krasnoludki, Misie*.
- 7) Józef Nowicki: 105 zabaw śpiewanych.
- 8) Ryta Gnus: Piosenki dla dzieci zeszyt II-gi: *Marsz, Kujawiak, Kołysanka lalki*.

Uwaga: Jeżeli stopień muzykalności na to pozwala, można opracować już w tej klasie Hymn Państwowy.

Dla oddziału III-go.

Powtarzać i utrwalać cenniejsze piosenki z oddz. II-go.

Podręcznik: K. Hławiczka *Solfeż Polski cz. I*.

- 1) Hymn Państwowy: *Jeszcze Polska nie zginęła* — 3 zwrotki.
- 2) Pieśni religijne: *Ojczyzno, Kto się w opiekę*.
- 3) K. Hławiczka: *Śpiewnik szkolny cz. I* w szczególności: 11, 12, 16, 19, 20, 21, 27, 28, 50, 60, 62, 76, 92, 101, 104, 107, 130.
- 4) Zygmunt Noskowski: *Zła zima, W polu, Orzeszki*.
- 5) K. Hławiczka: 75 polskich pieśni marszowych: 11, 14, 42.
- 6) Kruszewski-Karpowiczowa: Trzeci rok nauczania: 3, 4, 12, 17, 29.
- 7) Teodor Szypuła cz. I: 8, 11, 47, 51, 62.
- 8) Pieśni ludowe: *Kukułka, Góral*.

Dla oddziału IV-go.

Powtarzać i utrwalać pieśni cenniejsze z klas poprzednich.

Podręcznik: K. Hławiczka *solfeż Polski cz. I*.

- 1) *Pierwsza Brygada* — trzy zwrotki, jednogłosowo.
- 2) K. Hławiczka: 75 polskich pieśni marszowych dwugłosowo, w szczególności: 2, 5, 21, 22, 30, 45, 47, 51, 62.
- 3) Zygmunt Noskowski: *Ślizgawka, Rzeka, Choinka w lesie, Taniec, Maciuś, Śmigus, Kukułeczka*.
- 4) J. Baranowska-Borowa: „Święto Pieśni” cz. I: 2, 3, 4, 5, 6, cz. II: 1, 2, 5, (dwie zwrotki).
- 5) Łatwe, popularne *kanony* 2 — 3 głosowe (dodatki nutowe do „Muzyki w szkole”)
- 6) *Lireнка cz. III*: 19, 20, 21, 22, 24, 31, 32, 33, 34, 35, 36.
- 7) Downar-Zapolska: Wybrane pieśni St. Moniuszki na 1 głos, w szczególności: 3, 5, 7, 9, 11, 13, 14, 19.

Pieśni kościelne uczyć ze śpiewnika ks. Siedleckiego.

Dla oddziału V-go.

Powtarzać i utrwać cenniejsze pieśni z klas poprzednich.
Podręcznik: K. Hławiczka Solfeż Polski cz. II.

- 1) *Bogurodzica* („Święto Pieśni” cz. I).
- 2) Ks. Siedlecki: *Hejnał wszyscy zaśpiewajmy* — 3 zwrotki.
- 3) Kruszevska-Karpowiczowa: Piąty rok nauczania: 6, 8, **13, 14, 15**, 19.
- 4) Maszyński: Polski śpiewnik szkolny cz. II: **1, 32, 42, 50, 51, 52**.
- 5) Julja Baranowska-Borowa: Polskie kanony szkolne: **8, 9, 11**.
- 6) Mozart: „*Cisza wkoło*” kanon 3 głos.
- 7) R. Heising: *Cześć Polskiej Ziemi, Hej, do apelu, Święta miłości, Warszawianka, Ułani, Hej Mazury, Myśmy przyszłością narodu*.
- 8) Dodatki nutowe do „*Muzyki w szkole*” dwugłosowe.

Pieśni kościelne uczyć ze śpiewnika ks. Siedleckiego.

Dla oddziału VI-go.

Powtarzać i utrwać cenniejsze pieśni z klas poprzednich.

- 1) *Bogurodzica* („Święto Pieśni” cz. I).
- 2) Ks. Siedlecki: *Hejnał wszyscy zaśpiewajmy* — 3 zwrotki.
- 3) Julja Baranowska-Borowa: „Polskie kanony szkolne” **11, 15, 16, 17, 28**.
- 4) Nowowiejski: 12 kanonów polskich **Nr. 6**.
- 5) Mozart: *Cisza wkoło*, kanon 3 głos.
- 6) Niewiadomski: *Wiatrak*.
- 7) Kruszevska-Karpowiczowa: Szósty rok nauczania: 20, 21, 23, 24, 28.
- 8) Maszyński: Polski śpiewnik szkolny cz. III: 10, **11, 28, 40, 44**.
- 9) Rutkowski: 10 kolend polskich: **1, 3, 4**
- 10) Konopnicka—Noskowski—Hławiczka (układ na 3 i 4 głosy). *Taniec, Maciuś, Poranek, W polu*.
- 11) Niewiadomski: „W chacie wiejskiej”, w szczególności: *Nie miała zima roboty, Przyszła wiosenka, Dobranoc ci pani wiosno, Lato na skroń wdziało*”.
- 12) W. Lachman Chóry szkolne: *Kum i kuma, Złota Rybka (Chochlik)*.
- 13) Dodatki nutowe do *Muzyki w szkole*: *Hej ulany, Krakowiak*, (układ Mayznera), *Krynolin* (układ Mayznera), *Maj Królewicz* (W. Wałęski).
- 14) St. Pełczyński: Śpiewnik szkolny cz. II: 63, **71, 84**.

Pieśni kościelne uczyć ze śpiewnika Ks. Siedleckiego.

Dla oddziału VII-go.

Powtarzać i utrwać cenniejsze pieśni z klas poprzednich.
Podręcznik: K. Hławiczka: Solfeż Polski cz. III.

- 1) *Bogurodzica* („Święto Pieśni” cz. I).
- 2) Ks. Siedlecki: *Hejnał wszyscy zaśpiewajmy* — 3 zwrotki.
- 3) Konopnicka—Noskowski—Hławiczka: układ na 3-głosy: *Rzeka, Kołędnicy, Powitanie wiosenki, W lesie, Deszczyk*.

- 4) Niewiadomski: „W chacie wiejskiej” w szczególności: *Gdzie zaś to, gdzie żeś bywała, Płonie już łuczyno, Dobranoc ci pani wiosno, Lato na skroń wdziało.*
- 5) Maszyński: Polski śpiewnik szkolny cz. IV: **12, 18, 21, 24**
- 6) Br. Rutkowski: 10 kolend polskich, z tego: **3, 4, 5.**
- 7) Koziętulski Czesław: Polskie pieśni ludowe, z tego: **4, 7, 14, 19, 20, 21, 23, 35.**
- 8) Dodatki nutowe do „Muzyki w szkole”: Kanony, (Nr. 2 r. IV 1931—32), *Marsz zbójnicki, Deszczyk, Psalm 77 — Gomółki, Krakowiak, Bóg z Tobą Polski Żołnierzu.*
- 9) St. Pełczyński: Śpiewnik szkolny cz. II: **61, 62, 68, 71, 82, 83.**
Pieśni kościelne uczyć ze śpiewnika Ks. Siedleckiego.

22.

MINISTERSTWO
WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA
PUBLICZNEGO.

Warszawa.

O K Ó L N I K Nr. 107

z dnia 14 lipca 1933 r. (II-9489/32)

**w sprawie wykonania postanowień art. 10 rozporządzenia
Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwali-
fikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych
(Dz. U. R. P. Nr. 28 poz. 258).**

Na zapytania kilku Kuratorów w powyższej sprawie Ministerstwo wyjaśnia:

1) Postanowienia art. 10 powołanego rozporządzenia nie wymagają, by pięcioletni okres pracy nauczycielskiej w publicznych szkołach powszechnych po uzyskaniu kwalifikacji zawodowych do nauczania był nie przerwany, przyjmując zatem należy w wypadkach, gdy praca była przerywana, że za taki okres pięcioletni uważa się sumę okresów rzeczywistej pracy nauczycielskiej, przyczem okoliczność, że nauczyciel pełnił ją w tych okresach bądź w charakterze tymczasowego bądź kontraktowego jest w tych wypadkach bez znaczenia, zgodnie bowiem z wyjaśnieniem Ministerstwa z dnia 21 stycznia 1931 r. Nr. II-29878/30 do egzaminu praktycznego może być dopuszczony i nauczyciel kontraktowy.

Wynika z tego, że każdy nauczyciel, zatrudniony w szkole powszechnej, winien przed upływem 5-ciu lat rzeczywistej pracy, liczonych jednak od terminu nie wcześniejszego, niż od chwil uzyskania kwalifikacji zawodowych do nauczania w szkołach powszechnych, zdać egzamin praktyczny, o ile nie jest od niego zwolniony z mocy prawa (art. 7 ust. 2), czy w drodze wyjątku, czy też wreszcie w myśl postanowień przejściowych omawianego rozporządzenia.

Postanowienia ust. 1 art. 10 nie mogą mieć zastosowania wtedy, gdy nauczyciel, mimo wyczerpania 5-cioletniego okresu pracy w publicznej szkole powszechnej nie posiada conajmniej dwuletniej nieprzerwanej pracy nauczycielskiej w wymiarze nie mniejszym niż 14 godzin tygodniowo.

2) Nakazane w rozporządzeniu rozwiązanie stosunku służbowego z nauczycielem, który do upływu terminu określonego w art. 10 rozporządzenia nie zdał egzaminu praktycznego, winno nastąpić z zachowaniem sposobu i terminu wypowiedzenia, przewidzianego w art. 62 i 64 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli z dnia 1 lipca 1926 r. w brzmieniu obwieszczenia z dnia 9 listopada 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 104 poz. 873).

3) Obowiązujące władze szkolne rozwiązanie stosunku służbowego na podstawie art. 10 *musi* nastąpić — oczywiście przy zachowaniu postanowień wspomnianego wyżej art. 62 pragmatyki — dopiero z chwilą upływu przewidzianego w art. 10 terminu.

Z tego nie wynika, żeby władza nie mogła przedtem rozwiązać stosunku służbowego na podstawie art. 62 i 64 pragmatyki, zwłaszcza jeśli wzgląd na organizację pracy w szkole tego wymaga, — stałoby się to jednak w granicach jej uznania, podczas gdy po upływie wskazanego w art. 10 okresu czasu jest to jej obowiązkiem.

Za Dyrektora Departamentu

(—) *Dr. M. Mendys*
Naczelnik Wydziału.

23.

OKÓLNIK Nr. 52

z dnia 18.IX. 1933 r. (Nr. O-20914/33)

w sprawie minimalnej ilości dni zajęć w roku szkolnym.

Ministerstwo W. R. i O. P. ustaliło, że program nauczania w szkołach powszechnych może być zrealizowany w 205 dniach nauki w ciągu roku szkolnego, a szkół średnich ogólnokształcących w 210 dniach.

Celem zapewnienia wykonalności programów nauczania zarządzam w związku z powyższem, co następuje:

Poniżej normy 205 dni faktycznej nauki w szkołach powszechnych i 210 dni nauki w szkołach średnich ogólnokształcących w ciągu roku szkolnego nie należy zwalniać młodzieży szkolnej od zajęć nawet na podstawie ust. 8 i 9 rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 6 grudnia 1923 r. w sprawie dni wolnych od nauki szkolnej (Dz. U. Min. W. R. i O. P. z 1923 r., Nr. 21, poz. 188). Z uprawnień kierownictwa szkół, zawartych w wymienionych wyżej postanowieniach, nie należy korzystać, o ile określona poprzednio norma dni nauki w ciągu roku szkolnego nie będzie zapewniona.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

24.

OKÓLNIK Nr. 53

z dnia 18.IX 1933 r. (Nr. O-20915/33)

w sprawie zbiórki w szkołach.

Wszelkie zbiórki pieniężne i i. na cele organizacji względnie zreszeń społecznych mogą się odbywać na terenie szkół wśród młodzieży szkolnej jedynie za zezwoleniem Ministerstwa W. R. i O. P. lub Kuratorjum.

Zainteresowane organizacje winny w tych sprawach zwracać się za pośrednictwem centralnych lub okręgowych organów do odpowiednich Władz Szkolnych.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

25.

PISMO OKÓLNE

z dnia 9.X. 1933 r. Nr. O. WF-22028/33)

w sprawie organizacji 10-cio minutowych ćwiczeń gimnastycznych.

Celem ujednostajnienia organizacji przedlekcyjnych 10-cio minutowych ćwiczeń gimnastycznych zarządzam, jak niżej:

1. Dziesięciominutowe codzienne ćwiczenia gimnastyczne należy prowadzić we wszystkich klasach bez względu na to, czy są te klasy nowego, czy starego typu.

2. W klasach starego typu nie należy z tego powodu zmniejszać ilości godzin, przewidzianych na w. f. w dotychczasowych programach.

3. Na ćwiczenia dziesięciominutowe powinny składać się znane i opalone już przez młodzież i działwę ćwiczenia porządkowe i kształtujące, uwzględniające ruchy kończyn i tułowia we wszystkich stawach.

4. Prowadzone żywo i interesująco, winny wywierać dodatni wpływ:

a) na kształtowanie się postawy ćwiczących,

b) na pobudzenie czynności wegetatywnych, a w szczególności płuc i serca,

c) na podtrzymanie, lub rozbudzenie dobrych dyspozycji psychicznych dla kilkogodzinnej pracy szkolnej.

5. Ćwiczeń tych nie należy rozpoczynać wcześniej niż o godz. 8-ej; w związku z tem początek normalnych zajęć szkolnych winien być przesunięty na godz. 8.15.

6. Ćwiczenia te mogą być prowadzone:

w lecie na boisku:

- a) w grupach sprawnościowych lub klasami, jednocześnie przez kilku nauczycieli, lub też przez starszych, przygotowanych do tej pracy, uczniów (szkoły średnie), w/g wskazówek, otrzymanych od nauczycieli wych. fiz.
- b) masowo z młodzieżą całej szkoły przez jednego nauczyciela, przy ewentualnej pomocy konkretnej innych nauczycieli lub starszych uczniów, t. zw. przodowników, wyszkolonych przez nauczyciela wych. fiz.;

w innych porach roku:

- a) w salach gimnastycznych, rekreacyjnych, na higienicznie utrzymanych korytarzach, lub w klasach — przez nauczycieli, przychodzących do szkoły na pierwsze lekcje, albo przez starszych uczniów (szkoły średnie) w obecności nauczycieli; potrzebnych wskazówek winni udzielać zainteresowanym nauczyciele w. f.

Z dziećmi, mieszkającymi w odległości 2—3 km. od szkoły, można i należy tworzyć — gdzie warunki na to pozwolą — oddzielne grupy i organizować dla nich — zamiast 10-cio minutowych ćwiczeń gimnastycznych jedną bardziej przez dzieci lubianych zabaw lub gier, jak np. *król skoczków*, *podrywka rzucona w kole* i t. p., które pozwoliłyby im, mimo dość żywego ruchu w czasie zabawy, wypocząć nieco po męczącej drodze, a jednocześnie stworzyłyby w gromadce tych dzieci pożądaną dla dalszej pracy nastrój.

Zwracam jednocześnie uwagę, że wprowadzenie w szkołach codziennej 10-cio minutowej gimnastyki *nie zwalnia* nauczycielstwa od obowiązku prowadzenia ćwiczeń śródlekcyjnych.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) *St. Lewicki.*

CENTRALNA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA K. O. S. L.

otwarta: wtorki, środy, czwartki i soboty od godz. 4—6.

Czytelnia — od 4—8.

RUCH SŁUŻBOWY.

Szkolnictwo średnie.

Mianowani z dniem 1 września 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Szczerbowski Adam	naucz. i p. o. dyrekt. gimn. państw. im. Zamoyckiego w Zamościu	dyrektora gimn. państw. im. Zamoyckiego w Zamościu	BP. 18624
Rotbaum Abraham	—	nauczyciela gimn. państw. im. B. Prusa w Siedlcach	BP. 18066

Przeniesieni z dniem 1 lipca 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	z zakładu nauk.	do zakładu nauk.	Nr.
Jakubowiczowa Anna	Państw. sem. naucz. m. w Leśnej Podl.	Państw. sem. naucz. m. w Siedlcach	BP. 14063

z dniem 16 sierpnia 1933 r.

Kutasiewicz Bronisław	gimn. państw. im. Jagiełły w Krasnymstawie	gimn. państw. St. Staszica w Hrubieszowie	BP. 18064
Domka Jan	gimn. państw. St. Staszica w Hrubieszowie	gimn. państw. im. Jagiełły w Krasnymstawie	BP. 16929

z dniem 1 września 1933 r.

Szubartowski Alojzy	państw. sem. naucz. m. w Chełmie	gim. państw. im. Zamoyckiego w Lublinie z powierzeniem pełn. obow. dyrektora	BP. 19001
---------------------	----------------------------------	--	-----------

Przeniesieni w stan pozasłużbowy z dniem 31 sierpnia 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Kowalczykowa Marja	naucz. p. sem. naucz. żeńsk.	Chełm	BP. 18667

Administracja szkolna I instancji.
Manowani z dniem 1 października 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	miejsceowość	na stanowisko	na obwód szkolny	z siedzibą	Nr.
Russel Władysław	prow. zast. insp. szkol.	w Siedlcach	zast. insp. szkol.	siedlecki	w Siedlcach	BP. 21959
Laehcik Jan	"	w Lublinie	"	lubelski	w Lublinie	BP. 21954
Szreiter Wacław	"	w Chełmie	insp. szkol.	chełmski	w Chełmie	BP. 21952
Weinert Wiktor	"	w Łukowie	"	sokołowski	w Sokołowie	BP. 21941
Krupczak Leonard	zast. insp. szkol.	w Lublinie	"	lubelski miejski	w Lublinie	BP. 21947
Wietrzny Eugeniusz	naucz. gimn. państw.	w Puławach	prow. zast. insp. szkol.	puławski	w Puławach	BP. 21943
Telejko Władysław	prow. zast. insp. szkol.	"	"	puławski	w Puławach	BP. 21934
Pikulski Antoni	prow. insp. szkol.	w Chełmie	insp. szkol.	chełmski	w Chełmie	BP. 21944
Kaczorowski Bolesław	insp. szkol.	w Lublinie	"	lubelski	w Lublinie	BP. 21946
Kurcz Franciszek	prow. zast. insp. szkol.	w Tomaszowie Lub.	prow. zast. insp. szkol.	tomaszowski	w Tomaszowie Lub.	BP. 21958
Mucha Józef	insp. szkol.	w Puławach	zast. insp. szkol.	puławski	w Puławach	BP. 22588
przeniesieni z dniem 1 października 1933 r.						
Kondracki Józef	prow. zast. insp. szkol.	w Lubartowie	prow. zast. insp. szkol.	białsko-podl.	w Białej Podl.	BP. 21956
Olszewski Mieczysław	insp. szkol.	w Radzyniu	zast. insp. szkol.	lubelski	w Lublinie	BP. 21951
Łyszczarz Władysław	prow. zast. insp. szkol.	w Hrubieszowie	prow. zast. insp. szkol.	tomaszowski	w Tomaszowie Lub.	BP. 21957
Powtak Michał	insp. szkol.	w Lubartowie	zast. insp. szkol.	lubelski	w Lublinie	BP. 21940
Świątek Franciszek	prow. zast. insp. szkol.	w Krasnymstawie	prow. zast. insp. szkol.	puławski	w Puławach	BP. 21933
Wojciechowski Stefan	prow. insp. szkolny	"	prow. insp. szkol.	buski	w Busku	BP. 21939
Tomos Franciszek	insp. szkolny	w Sokółowie	zast. insp. szkol.	tomaszowski	w Tomaszowie Lub.	BP. 21949
Wlekiński Stefan	prow. zast. insp. szkol.	w Garwolinie	prow. zast. insp. szkol.	lubelski	w Lublinie	BP. 21950
Strzalkowski Karol	"	we Włodawie	"	chełmski	w Chełmie	BP. 21953
Szczepaniec Jan	prow. insp. szkolny	w Zamościu	prow. insp. szkol.	sokołowski	w Sokołowie	BP. 21955
Wilczyński Władysław	prow. zast. insp. szkol.	w Węgrowie	prow. zast. insp. szkol.	siedlecki	w Siedlcach	BP. 21935
Górski Czesław	prow. insp. szkol.	w Zamościu	prow. zast. insp. szkol.	puławski	w Puławach	BP. 21948
Oleszek Kazimierz	"	w Biłgoraju	insp. szkolny	białsko-podl.	w Zamościu	BP. 21937
Przełstański Tadeusz	"	w Tomaszowie Lub.	prow. zast. insp. szkol.	białsko-podl.	w Białej Podl.	BP. 21945
Donten Bolesław	"	w Janowie Lub.	zast. insp. szkol.	zamojski	w Zamościu	BP. 21933
Fuchs Michał	prow. zast. insp. szkol.	Dąbrowa Gór.	prow. zast. insp. szkol.	"	w Siedlcach	BP. 21960
Szczzech Edward	insp. szkolny	w Białej Podl.	"	siedlecki	w Lublinie	
Sabat Juljan	prow. insp. szkol.	w Lublinie	adj. kancel. do kurat.	siedlecki	w Siedlcach	
Nowińska Eugenia	adj. kancel. insp. szkol.	w Węgrowie	kancelistski insp. szkol.	białski	w Białej Podl.	
Wyżomska Bolesława	urzęd. insp. szkol.	w Biłgoraju	kontr. sekret. inspekt.	chełmski	w Chełmie	
Kotodziej Jan	kontr. sekret. insp. szk.	w Janowie Lub.	"	puławski	w Puławach	
Dudziński Jan	sekrét. insp. szkol.	w Garwolinie	"	tomaszowski	w Tomaszowie Lub.	
Taff Leon	"	w Hrubieszowie	"	puławski	w Puławach	
Imielówna Janina	"	w Lubartowie	"	lubelski	w Lublinie	
Kryńska Zofia	kontr. sekret. insp. szk.	w Radzyniu	kontr. sekr. insp. szkol.	lubelski	w Lublinie	
Marczewski Stanisław	sekrét. insp. szkol.	w Chelmie	sekrét. insp. szkol.	sokołowski	w Sokołowie	
Płazyska Bolesława	urzęd. Kuratorjum	w Lublinie	kancel. insp. szkol.	zamojski	w Zamościu	
Czarnecka Pelagja						

Szkolnictwo powszechne.

Mianowani z dniem 1 sierpnia 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze stanowiska	na stanowisko	Nr.
Grabowski Ludwik	p. o. kier. szkoły pow. Nr. 15 w Lublinie	kierownika 7 kl. publ. szkoły pow. Nr. 15 w Lublinie	BP. 12953

Przeniesieni z dniem 1 sierpnia 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	ze szkoły	do szkoły	Nr.
Przech Władysław	w kol. Krzczonów №3	w Aleksandrowie №1	BP. 17935
Stohlówna Stefania	w Bełżycach	w Bukowinie	BP. 16910
Pasternakowa Helena	w Księżce Wielkim	w Woli Wodyńskiej	BP. 15040
Urbański Aleksander	w Suchowoli	w Strzałkach	BP. 16705
Kalinowski Tadeusz	w Wólce Rokickiej	w kol. Kulczyn	BP. 16761
Bochenkówna Helena	w Zawieprzycach	w Wyhalewie	BP. 16390

z dniem 16 sierpnia 1933 r.

Józefczyk Józef	w Tarnogrodzie	w Łukowej	BP. 16701
Sadaj Henryk	w Stasinie	w Kozicach Górnych	BP. 18906
Gwarda Leopold	w Dołhobyczowie	w Hrebennem	BP. 18490

z dniem 1 września 1933 r.

Milanowicz Piotr	w Jabłonnie	w Polskowoli	BP. 19568
Stępniakowa Zofja	w Janowie Podl.	w Mordach	BP. 18516
Kondera Czesław	w Łosicach	w Janowie Podl.	BP. 18520
Łabuda Czesław	w Czortowcu	w Wólce Wieprzeckiej	BP. 18533

z dniem 16 września 1933 r.

Dziadecka Marja	w Lublinie Nr. 3	w Lublinie Nr. 6	BP. 20145
Suprynowicz Tadeusz	"	"	BP. 20143
Kejzmanówna Marjem	"	"	BP. 20142
Szymańska Eugenia	"	"	BP. 20144
Głuszykowska Wiktorja	"	"	BP. 20146

Zwolnieni z dniem 31 sierpnia 1933 r.

NAZWISKO i IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Czarnecka Michalina	naucz. w st. pozasłużb.	Grabowiec	BP. 16912
Szulcowa Ludwika	"	Ruskie Piaski	BP. 16926
Ziniewiczowa Eleonora	"	Klonownica Mała	BP. 17663

z dniem 30 września 1933 r.

NAZWISKO I IMIĘ	stanowisko	miejsowość	Nr.
Zambrzycka Lucyna Boge Alfred	naucz. w st. pozasłużb. naucz. szkoły powsz.	Rudno Liśnik Duży	BP. 16998 BP. 19702

Przeniesieni w stan pozasłużbowy z dn. 31.VIII 1933 r.

Guzowa Marja	naucz. szk. pow. №6	Chełm	BP. 19101
--------------	---------------------	-------	-----------

Powołani do służby czynnej ze stanu pozasłużbowego.

Krotochwilowa Jadwiga	naucz. szk. pow.	Huta Krzeszowska	BP. 15732
-----------------------	------------------	------------------	-----------

27.

II. CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

OD REDAKCJI.

Zeszyt niniejszy idzie pod znakiem konferencyj rejonowych zarówno nauczycieli szkół powszechnych jak średnich. Pomimo zwrócenia się do wielu osób o nadesłanie prac, otrzymaliśmy artykuły w stosunkowo skąpej ilości, szczególnie ze szkół średnich. Nie wyciągamy z tego powodu wniosków, stwierdzamy narazie fakt, który daje do myślenia władzom szkolnym i winien również zastanowić nauczycielstwo, sądzymy bowiem, że nie jest to okoliczność przypadkowa. Ta nieprzypadkowość, zresztą, uwidocznia się także w treści nadesłanych artykułów. Treść, wnioski i koncepcje, jak zwykle w dziale nieurzędowym, są własnością poszczególnych autorów, nie należy ich utożsamiać z poleceniami władz szkolnych; jako podstawa dyskusji — pokrywają się jednak z zamierzeniami Kuratorjum.

J. Komornicka.

Zagadnienia wychowawcze na konferencjach rejonowych nauczycielstwa szkół powszechnych.

„Celem wychowania powinno być stworzenie takich właściwości u człowieka, któreby go uzdolniały do wzajemnej pomocy, do współdziałania i pozytywnego współżycia z innymi“ (dr. Sośnicki — Podstawy wychowania państwowego).

Sądzę, że jeśli uznamy za słuszne dążenie do osiągnięcia powyższego celu wychowania, to, szukając dróg, któreby doprowadziły do jego realizacji, będziemy musieli dojść do wniosku, że, by umieć wychować innych, sami nad własnym wychowaniem wiele jeszcze pracować musimy.

Bo jeśli mamy młodzież „uzdolniać do wzajemnej pomocy, do współdziałania i pozytywnego współżycia z innymi“, to sami przedewszystkiem tę zdolność w sobie wyrobić musimy. A, niestety, patrząc na współczesne życie polskie, widzimy, jak trudno o to współdziałanie i pozytywne współżycie na poszczególnych odcinkach pracy. Dlatego, jeśli nowa szkoła polska, u progu której w tej właśnie chwili stoimy, stawia przed nami bardzo wyraźny problem wychowania współczesnego, świadomego swych praw i obowiązków obywatela, — jednym z pierwszych zadań nauczyciela, rozumiejącego pełnię, ciężającą na nim odpowiedzialności, jest praca w kierunku samowychowania, praca nad zupełnie dokładnem skryształowaniem wymagań, jakie sam sobie postawić musi, by odpowiedzieć temu mandatowi zaufania, którem obdarza go państwo, społeczeństwo, powierzając mu wychowanie przyszłego obywatela.

Stąd pomyślność form pracy, któreby ułatwiły to zadanie, szukanie wytycznych, skierowujących ku osiągnięciu zamierzonego celu, winny być przedmiotem możliwie najszerszej dyskusji, by doświadczenia jednostek, czy pewnych grup, mogły stać się wskaźnikiem, ułatwiającym pracę innym.

Dlatego pragnęłabym, by poruszone przeze mnie zagadnienie znalazło możliwie najżywszy oddźwięk wśród nauczycielstwa, które, stojąc przy bezpośrednim warsztacie pracy, doświadczeniem swoim w tym kierunku mogłoby zaoszczędzić wielu cierni i zawodów młodszym swym kolegom i koleżankom.

Dość rozpowszechnione narzekanie na przeżycie się form pracy na konferencjach rejonowych nauczycielstwa szkół powszechnych nasunęło mi myśl, że przecież konferencje te w pierwszym rzędzie nadają się do pracowywania zagadnień wychowawczych.

Jeśli bowiem wychowanie ma nas uzdolniać do wzajemnej pomocy, do współdziałania i współżycia, to zespół ludzi, dobrowolnie gromadzących się w celach samokształceniowych, jest chyba najodpowiedniejszym terenem do teoretycznych i praktycznych rozważań tematów wychowawczych.

Świadomie podkreśliłam — teoretycznych i praktycznych, gdyż uważam, że jednym z zasadniczych błędów całego szeregu konferencji jest albo wyłącznie naukowe podejście do zagadnień, dzięki czemu stają się one dostępne tylko dla nielicznej garstki fachowców, wywołując znużenie innych, albo też, czerpiąc tematy z życia, negują zbyt wiele podstawy naukowej organizacji pracy i stąd nie wytrzymują dłuższej próby życia.

Wyobrażam sobie przeto, że umiejętne połączenie tych dwóch czynników musiałoby w pierwszym rzędzie stać się przedmiotem rozważań organizatorów konferencji.

Drugim ważnym momentem — to odpowiedni dobór tematów, których szczególnie w dziedzinie wychowawczej nigdy zabraknąć nie może. Bo czy to będzie zagadnienie wychowywania samego siebie, czy umiejętność współżycia z innymi, czy praca nad podniesieniem walorów wychowawczych młodzieży, czy szukanie dróg do opanowania pewnych cech jednostki czy grupy, które w całokształcie zagadnień wychowawczych uważamy za niepożądane; czy rozważanie najodpowiedniejszych form pracy w organizacjach społecznych starszego społeczeństwa i młodzieży; czy wysiłki w kierunku urzeczywistnienia pewnych ideałów — to wszystko przecież przebogata skarbnica, z której czerpać będziemy materiał do wspólnych rozważań.

Jeden tylko warunek: dobór tematów musi być zgóry uplanowany, powiązany w pewną logiczną całość, wcześniej podany do wiadomości uczestników konferencji, z wskazaniem źródeł, z jakich można zaczerpnąć treść zarówno do opracowania referatów, jak i do dyskusji, która, by była na odpowiednim poziomie, musi być należycie przygotowana i przemyślana.

Ale nie tylko referaty na temat wychowawczy będą stwierdzeniem pracy w tym kierunku na konferencjach rejonowych. Będzie niem również sama organizacja konferencji. Jeśli bowiem mamy dążyć do wyrobienia właściwości, któreby uzdolniały do współdziałania i pozytywnego współżycia z innymi, to umiejętne zorganizowanie współpracy pewnego zespołu, stworzenie atmosfery, która sprzyjałaby wspólnemu wysiłkowi samokształceniowemu, będzie czynem wychowawczym, jaki w ogólnym dorobku pracy nauczycielskiej niewątpliwie zaważy, zbliżając nas ku celowi, wytkniętemu zreorganizowanej szkole polskiej — przygotowania do życia typu obywatela, „któremu byłoby dobrze, ale i z którym byłoby dobrze“.

W. Greger.

Rejonowe konferencje nauczycielskie.

Rejonowe konferencje nauczycielskie są zagadnieniem, którym zajmują się dość często czasopisma pedagogiczne, są tematem rozważań władz szkolnych i organizacji nauczycielskich. Zajmował się także tą sprawą zjazd przewodniczących konferencji rejonowych okręgu lubelskiego w ub. r. szk.

Na zjeździe tym przeważał pogląd, że zadaniem konferencji jest w pierwszym rzędzie podniesienie poziomu ogólnego wykształcenia nauczycieli, a więc wyrobienie świadomości i zrozumienia nowych wartości społecznych, etycznych, estetycznych i t. p. Domagano się stworzenia takich programów pracy na konferencjach, któreby przede wszystkim zaspakajały indywidualne zainteresowania nauczyciela i jego potrzeby życiowe.

Przeważało zdanie, że konferencje te odbywać się winny w atmosferze zupełnej swobody, w znaczeniu niemieszania się do tych spraw władz szkolnych.

W rachubę brany był więc w pierwszym rzędzie interes nauczyciela.

Stanowiska tego nie podzielam, wychodząc z założenia, że konferencje rejonowe winny służyć przede wszystkim interesom szkoły, tej szkoły, w której państwo pokłada wielkie nadzieje, przed którą stoją wielkie i doniosłe cele i pod tym kątem winny być rozpatrywane.

Do pracy w takiej szkole musi nauczyciel posiadać odpowiednie przygotowanie metodyczne i pedagogiczne. Musi on osiąść umiejętność uczenia, zdolność umiejętnego oddziaływania na wychowanków. Musi znać drogi i środki, któreby mu umożliwiły wychowanie coraz to lepszych jednostek ludzkich. Musi zdobyć umiejętność stosowania właściwych środków i sposobów wychowania, musi opanować technikę pracy nauczycielskiej.

Musi wreszcie nauczyć się ujmować głębiej zagadnienia pedagogiczne i korzystać z różnych zdobyczy na polu nauczania i wychowania z uwzględnieniem potrzeb i form naszego życia narodowego i państwowego.

Wpóić trzeba w nauczyciela świadomość tego, że szkoła nasza wobec zadań, jakie jej dziś stawiamy, nie może być tylko uczelnią, ale stać się musi ogniskiem wychowawczym; że zmienić się musi z „uczącej” na „uczącą i wychowującą”.

A jeżeli zgodzimy się ze zdaniem F. Przyjemskiego, że „wartość szkoły zależy nietylko od programów, urządzeń, podręczników i t. p., ile od jej kierownika, a zwłaszcza nauczyciela”, że „dobry nauczyciel - wychowawcą wyrówna i braki programu i niedostateczność urządzeń i wadliwość podręczników”, to dojdziemy do słusznego wniosku, że przedewszystkiem pracować musimy nad wytworzeniem tego dobrego nauczyciela - wychowawcy.

Tego nie dokona, bo dokonać nie może, seminarjum nauczycielskie, skąd wynosi się tylko teoretyczną znajomość podstawowych zasad dydaktyki, bez umiejętności należytego stosowania ich w praktyce. W tym kierunku powinna pójść praca dokształceniowa bez względu na to, czy będzie ona zaspakajała indywidualnie zainteresowania nauczyciela i jego potrzeby życiowe, czy też nie.

Praca na konferencjach rejonowych winna być tak prowadzona, aby szkoła stała się szczególnem zainteresowaniem i potrzebą życiową każdego nauczyciela!

Bodaj, czy nie jest to największem i najważniejszym zadaniem, jakie spełnić powinny konferencje rejonowe.

Ważnem również zadaniem konferencyj jest zaprawienie nauczyciela do głębszego ujmowania zagadnień społeczno - oświatowych i budzenia w nim należytego zrozumienia znaczenia i potrzeby wychowania państwowo - obywatelskiego.

Sporo miejsca poświęcił temu zagadnieniu jeden z zeszłorocznych numerów Dziennika Urzędowego Kuratorjum O. S. L. — P. wizytatorka Komornicka w zwięzłym swoim artykule, bardzo słuszenie podkreśla, że praca nauczyciela będzie owocna, jeżeli wynikać będzie z pobudek ideowych i że naczelną ideą jego pracy musi się stać idea państwowa.

Gdybyśmy chcieli dziś zastosować zasadę, że „bez idei niema nauczyciela, niema wychowania”, musielibyśmy, zdaje mi się, duży procent nauczycieli zdyskwalifikować i usunąć ze szkół.

Logicznie wysuwa się i dalsze zadanie, jakie mają do spełnienia konferencje: wytwarzanie w gromadzie nauczycielskiej solidarności i współdziałania, t. zn. dążenia zbiorowym wysiłkiem do określonych celów. Tej solidarności i współdziałania nie spotykamy dziś często nawet w tak małych gromadach nauczycielskich, jak Rady Pedagogiczne szkół więcej klasowych.

To są zadania, któremi w pierwszym rzędzie zająć się powinny rejonowe konferencje nauczycielskie. Należyte ich ujęcie i przeprowadzenie podniesie do właściwego poziomu pracę nauczyciela, a szkoła spełni swój wielki obowiązek wobec państwa i społeczeństwa.

W związku z tem, co powiedziałem o konferencjach rejonowych, nie wyobrażam sobie, aby inspektor szkolny nie miał brać udziału w tych pracach, albo miał być pozbawiony wpływu na nie.

Ponieważ inspektor szkolny, nie kto inny, nadaje jednolity kierunek pracy szkolnej w powiecie, on więc winien rozstrzygać na gruncie swego powiatu wszelkie sprawy natury pedagogicznej i dydaktycznej, bo on odpowiada za stan szkół i ich poziom, za pracę nauczycieli.

Inspektor szkolny i nauczycielstwo powinni pracować w najbliższym kontakcie z sobą, łączyć ich powinno najściślejsze porozumienie i zaufanie. Konferencje rejonowe powinny się stać platformą wspólnej pracy i wymiany zdań dla osiągnięcia tych celów, o których w tym krótkim artykule wspominałem.

Tak pojmuję cele i zadania tych konferencji nauczycielskich, które są przedmiotem wspólnych zainteresowań władz szkolnych, prasy pedagogicznej i organizacji nauczycielskich.

Wykształcenie ogólne nauczycieli stanowi odrębny dział pracy. Oparte ono być powinno głównie na samokształceniu i iść po linii indywidualnych zainteresowań nauczyciela i jego potrzeb życiowych. Tu można mówić o zupełnej swobodzie pracy.

Fr. Świągost.

Słabe strony dotychczasowych konferencji rejonowych.

Konferencje rejonowe na terenie b. Królestwa Kongresowego istnieją od pierwszej chwili stworzenia szkoły polskiej. Początkowo związane ściśle z organizacjami zawodowymi nauczycielstwa, później wyodrębnione zostały w instytucje specjalne o charakterze półoficjalnym. Zdawałoby się przeto na pierwszy rzut oka, że wobec kilkunastoletniego istnienia winny one znajdować się w pełnym rozkwicie. Rzeczywistość dzisiejsza zaprzecza temu jednak.

Konferencje rejonowe miały swój okres rozkwitu, stosunkowo jednak dość szybko uległy upadkowi. Pamiętam przecież, że już w r. 1927 brałem udział w pracach komisji, utworzonej przy jednym z inspektoratów szkolnych w naszym Okręgu w celu pobudzenia zamierających konferencji rejonowych. Zresztą nie jest to odosobniony wypadek; prób takich i dyskusji nad tem zagadnieniem było i ciągle jeszcze jest bardzo wiele.

Zjawisko to, że konferencje rejonowe stosunkowo tak wcześnie, bo już po kilku latach istnienia szkoły polskiej podupadły, jest symptomatyczne. Znaczyłoby to właściwie, że i rozkwit konferencji rejonowych w pierwszych latach niepodległości był pozorny, że z jednej strony musiały istnieć już wtedy znacznie rozwinięte zarodki ich przyszłej niemocy a z drugiej strony przyczyny, które były w stanie wytworzyć pozory rozkwitu. Zdaje mi się, że nie będę daleki od prawdy, gdy powiem, że jedną z tych przyczyn był entuzjazm spowodowany uzyskaniem własnego państwa a druga — wielka ilość ludzi chętnych do pracy a niemających przepisanych kwalifikacji do nauczania. Kiedy po kilku latach oswojono się z faktem odzyskania niepodległości a jednocześnie większość nauczycielstwa pozyskała kwalifikacje, okazało się dopiero, że treść wewnętrzna konferencji rejonowych jest zbyt słaba, aby ludzi związać ze sobą mocnymi węzłami.

Najważniejszej, zdaniem mojem, przyczyny wytworzonego stanu rzeczy szukać należy w zbyt wielkim związaniu konferencji rejonowych z dawnym programem, z dawną szkołą, która się „przeżyła”. Konferencje rejonowe spełniały przeważnie zadanie doskonalenia ludzi w wykonywaniu programu,

w którego doskonałość nauczycielstwo przestało wierzyć, a doskonalenie to szło ponadto po przestarzałej linii metodycznej. „Regularna” budowa lekcji, sposób zwracania się do dziecka, zastosowanie nieodzownych pomocy naukowych w klasie, oto kryteria, według których odmierzano się wszystkie lekcje. Uczestnicy konferencji rejonowych śledzili wszystkie poruszenia nauczyciela, a nie widzieli wcale dziecka. Na plan pierwszy wysuwa się lekcja i nauczyciel. W takim stanie rzeczy nic dziwnego, że starano się tylko o to, kto lepiej daną lekcję poprowadzi. Dążono do lekcji wzoru, a zrezygnowano z jedynie właściwej drogi czynienia prób i poszukiwań. Punktem końcowym tej drogi musiał być szablon. Cóż pozostało po tem, kiedy szablon został już wydoskonalony? — Pustka. Droga ta musiała ponadto doprowadzić do jednej z dotkliwych bolączek konferencji, to jest do niewłaściwie pojętej krytyki. Tam bowiem, gdzie chodzi o wzór, tam jeden jest na cenzurowanym a wszyscy inni w wygodnej postawie widzów chwałą lub ganią, więcej ganią niż chwałą, bo taką już jest natura ludzka.

Na dobitkę także większość referatów szła po niewłaściwej linii, obracając się stale w kręgu tych samych, przeważnie wyblakłych ze starości spraw, oraz posługując się aż nazbyt często streszczeniem, jako formą opracowania referatu. W dyskusji nad referatem z konieczności przeto ograniczano się do strony formalnej: dobrego lub złego ujęcia, języka, stylu i t. p. Nie dziwny się przeto, że w tych warunkach wytworzył się przysłowiowy już zwyczaj dziękowania referentowi za „dobrze i wyczerpująco” ujęty referat, nad którym „dyskusja jest już zbyt liczna”. Takie stawianie rzeczy bądź odpowiadało przy dobrem streszczeniu rzeczywistości, bądź też było zupełnie naturalnym aktem samoobrony nauczycielstwa, które nie chciało i nie mogło dyskutować o rzeczach, które go w danej chwili zupełnie nie obchodziły.

Czyż można się wobec tego dziwić, że na konferencjach rejonowych brakowało nam zazwyczaj i brakuje wciąż jeszcze ludzi chętnych do prowadzenia lekcji i wygłaszania referatów? Że usuwali się od pracy także ci, którzy najwięcej krytykowali? A jeżeli już nawet znalazł się „odważny”, to mając w pamięci ciągi, jakie otrzymał na ostatniej konferencji rejonowej jego kolega, starał się prześcignąć go w pomysłach i sztuczkach, które byłyby w stanie olśnić współtowarzyszy i ochronić go przed bardzo ostrą krytyką.

Praca odbywała się w tych warunkach na gruncie niezdrowego współzawodnictwa, co również nie czyniło jej zbyt pociągającą.

Współzawodnictwo nie łączy ludzi, ale dzieli a w swej jaskrawej formie stwarza z nich przeciwników. To też wiemy aż nadto dobrze o tem, że konferencje rejonowe stawały się nieraz w tych warunkach zarzewiem niezgody pomiędzy poszczególnymi osobami. Dzieliło ludzi to, co ich powinno było łączyć nierozzerwalnym węzłem. Jakieś dziwne nieporozumienie! Z chwilą jednakże, kiedy stwierdzamy, że to było tylko nieporozumienie, wchodzimy już na dobrą drogę.

Cele i zadania konferencyj rejonowych.

Konferencje rejonowe są instytucją potrzebną i wartościową, która ma na celu duchowe powiększenie i zawodowe wykształcenie nauczyciela. Prawdy tej nie może osłabić w najmniejszej bodaj mierze to, cośmy powiedzieli o konferencjach rejonowych powyżej. Prawdą jest, że konferencje rejonowe uległy pewnego rodzaju zwyrodnieniu, ale już w przeprowadzanej powyżej ich krytyce mieszczą się pewne wskazania, dotyczące środków naprawy tej instytucji. Na pierwszym miejscu musimy tu postawić sprawę programu prac konferencyj rejonowych.

Program ten musi być żywy, musi w jaknajwiększej mierze uwzględniać czynniki zainteresowania, musi iść naprzeciw aktualnych i wyczuwanych potrzeb uczestników konferencji, musi wreszcie uwzględniać racjonalną a opartą na aktywności i samodzielności metodę pracy.

Może nie wszyscy odpowiedzą tu całkowicie zadaniu, może nie wszyscy będą mogli nagiąć się do tak pojętej pracy, ale ci, którzy już raz na tę drogę wejdą i staną na niej pewną nogą, odniosą dużo i niewątpliwych korzyści. Wszyscy zaś musimy sobie należycie uświadomić tę okoliczność, że nie będziemy nigdy dobrze umieli wdrażać naszych wychowanków do pracy samodzielnej, jeżeli sami nad sobą samodzielnie nie będziemy chcieli lub umieli pracować.

Osobiście pozwolę sobie nawet zaryzykować twierdzenie, że lepiej stokrotnie będzie, aby zespół konferencyjny zostawiał poza nawiasem jednostki całkowicie bierne lub leniwe, a pracował z tymi, którzy pracować chcą i potrafią. Mówiąc o jednostkach biernych i leniwych nie mam na myśli bynajmniej jednostek nieśmiałych, a często mimo tego bardzo wartościowych i powinno być już rzeczą kierowników prac konferencyj rejonowych jednostki takie wciągnąć do pracy i ośmielić.

Nawiązując do sprawy programu prac konferencyj rejonowych, podkreślam charakterystyczne zjawisko, jakie można zaobserwować w ostatnich czasach. Poza ogólnymi konferencjami rejonowymi pojawiają się coraz częściej konferencje rejonowe specjalne, poświęcone pewnym tylko dziedzinom pracy nauczycielskiej. Tak np. pojawiają się konferencje rejonowe dla kierowników szkół, konferencje rejonowe poświęcone zagadnieniom wychowania fizycznego i inne. Zjawisko, odpowiadające wyczuwanym potrzebom przystosowania programu konferencyj do aktualnych potrzeb. Do zagadnienia tworzenia konferencyj specjalnych należy jednak podchodzić dość ostrożnie. Postępując zbyt pochopnie, moglibyśmy bowiem osłabić konferencje rejonowe ogólne, których rola przy należytem ich ujęciu i zorganizowaniu jest i może być zawsze bardzo wielka. Należałoby się poważnie zastanowić nad tem, czy te konferencje specjalne nie powinny być sprowadzone do roli sekcji, czy powiedzmy lepiej zespołów pracy w ramach konferencyj ogólnych.

Osobiście ideał konferencji rejonowej widzę w tem, że różne zespoły pracują nad pewnem zagadnieniem i dzielą się co jakiś czas osiągniętymi rezultatami z innymi uczestnikami konferencyj. Czasem, zależnie od zagadnienia cała konferencja rejonowa tworzy jeden zespół. W ten sposób każda konferencja rejonowa tworzyłaby jakgdyby samowystarczającą kooperatywę

pracy. Wiąże się z tem ściśle wielkość rejonu i ilość uczestników jednej konferencji. Ze względu na konieczność utrzymywania przy tego rodzaju pracy żywszych stosunków między uczestnikami danego zespołu, rejon konferencyjny nie powinien być zbyt rozległy. Ilość zaś osób w rejonie powinna z reguły wahać się w granicach od 25 do 35 osób. Rejony zarówno zbyt małe jak i zbyt duże nie sprzyjają wytworzeniu korzystnej atmosfery pracy i jej dobrej organizacji.

Ale i przy tworzeniu zespołów należałoby mieć pewne kryterjum. Tak np. byłbym przeciwnikiem tworzenia zespołów, zajmujących się poszczególnymi przedmiotami nauki, a tembardziej wyznaczania konferencjom rejonowym na cały rok szkolny pracy np. tylko nad jednym przedmiotem nauki, np. tylko nad językiem polskim, przyrodą czy też śpiewem.

Poświęcanie się na konferencjach rejonowych tylko pewnym przedmiotom nauki jest pewnego rodzaju podkreśleniem ich odrębności w systemie nauk, zupełnie zbytecznym na terenie szkoły powszechnej. Przecież wielu pedagogów doby ostatniej zupełnie słusznie weszło na drogę zacieśniania granic pomiędzy poszczególnymi przedmiotami nauki. Stąd takie pojęcia jak synteza w nauczaniu, korelacja i inne. Stąd wreszcie radykalne zmiany w tym kierunku w naszym nowym programie nauki. Takie stawienie sprawy ma swoje głębokie uzasadnienie i my winniśmy mu wyjść naprzeciw. Uczynimy to, gdy na konferencjach rejonowych będziemy się zajmować zagadnieniami w jaknajszerszym przekroju. Weźmy sobie jako przykład zagadnienie: organizacja zajęć cichych w szkole. Przy takim sformułowaniu zagadnienia, poszczególne przedmioty nauki zostają usunięte na plan dalszy, a praca w danym kierunku na ich terenie tworzy tylko pojedyncze ogniwa całości problemu. Wraz z tem, uwaga nasza obejmie równomiernie wszystkie wchodzące w grę czynniki: dziecko, nauczyciela oraz materiały i środki nauczania.

Takie ujęcie rzeczy, to jest przepracowywanie różnych problemów w możliwie najszerszem ujęciu, jest mojem zdaniem jedynie właściwe na konferencjach rejonowych. Problemy mniejszej wagi lub o wąskim przekroju winny być odstąpione zainteresowanym osobom lub radom pedagogicznym. Tem bardziej, że będą to zazwyczaj sprawy, wymagające szybkiej odpowiedzi na dręczące pytanie. Weźmy przykład typowy: w wypracowaniach piśmiennych dzieci kl. V napotyka się mnóstwo błędów. Powstaje pytanie, jak przeprowadzić z tem skuteczną walkę. Pytanie musi być rozstrzygnięte zaraz i nie możnaby czekać tygodniami lub miesiącami, zanim konferencja rejonowa byłaby w możności dać nam na postawione pytanie odpowiedź.

Mówiąc o zadaniach konferencyj rejonowych, nie możemy pominąć również roli ich jako platformy nawiązania i wzmocnienia stosunków towarzyskich nauczycielstwa. Oczywiście, że stawiam tę sprawę na drugim planie, ale pominąć jej nie można. Sądzę, że ludzie, którzy w pracach konferencyj rejonowych przestaną być współzawodnikami, a staną się współpracownikami, zainteresowanymi w jednakiem mierze w każdym przedsięwzięciu konferencji, będą prosto pożądanymi pogłębienia tej spójni także na odcinku życia towarzyskiego. Jednakże i tu zdecydowanie musimy zarzucić zwyczaj, przyjęty dość powszechnie, urządzenie przyjęć kolejno na własny koszt przez gospodarzy szkoły, w której odbywa się konferencja rejonowa. Wiemy dobrze o tem, że i ten zwyczaj, oparty znowu na zasa-

dach współzawodnictwa, nie jeden raz przyczynił się do zatamowania prac konferencyj rejonowych. Względnie dobrze jeszcze było, jeżeli współzawodniczyła szkoła 7 klasowa ze szkołą równą sobie, gorzej zaś jeżeli współzawodniczyła szkoła 7 klasowa z 1 lub 2 klasową.

Powinniśmy zatem i na tym odcinku naszego życia kierować się hasłem: Wspólnymi siłami! Skromnie, ale za własne pieniądze.

Nie odrzucajmy jednak bezwzględnie wszelkiego współzawodnictwa. Dobrze pojęte, może stać się i ono ważnym czynnikiem w pracy konferencyj rejonowych. Niech współzawodniczą między sobą konferencje rejonowe o pierwsze miejsce w wyścigu pracy dla dobra szkoły, ale niech współdziałają jednostki. Współzawodnictwo to musi być więc oparte nie na egoizmie jednostek, ale na honorze grupy, zdającej sobie sprawę z odpowiedzialności za dobre wykonanie podjętej pracy.

Fr. Świgost.

Organizacja pracy na konferencjach rejonowych.

W niniejszym artykule pragnąłbym zająć się zagadnieniem organizacji pracy na konferencjach rejonowych. Rzecz arcyważna. Zgodzimy się bowiem wszyscy na to, że najlepszy nawet plan przy lichej lub wadliwej organizacji pracy musi nas zawieść. A co najważniejsze, przecież i pozyskanie dobrego planu mieści się w ramach tego, co nazywamy organizacją pracy.

Konferencje rejonowe mają charakter półoficjalny. W związku z tem od czasu do czasu słyszy się głosy zajmujące się granicami inicjatywy i ingerencji w te sprawy przedstawicielei administracji szkolnej. Dobrze byłoby ustalić sobie właściwe zapatrywanie na tę sprawę.

Najwięcej wartościową jest praca samodzielna.

Pojęcia tego nie możemy jednakże zdeformować. I w szkole dobrej dążymy do tego, aby nasi uczniowie dali z siebie jaknajwięcej, są tu jednakże pewne granice, których nam nie należy przekraczać. W przeciwnym razie powstanie parodia szkoły. Czyż jest możliwą do pomyślenia rzeczą przedstawić sobie taką szkołę, w której wszystko wysunięte zostanie przez uczniów, w której zignorowanoby doświadczenie świata osób dorosłych? W której zbędnym stałby się nauczyciel? — Oczywiście, analogja jest trochę zadaleko posunięta, ale pogodzimy się chyba co do tego, że w administracji szkolnej znajdują się z reguły ludzie, którzy pracą swoją i doświadczeniem wybili się na powierzchnię życia nauczycielskiego. Czy znaczy to, że tych wybitnych i doświadczonych ludzi nie ma już więcej w szeregach nauczycielskich? I owszem, jest ich bardzo wielu. Ale przecież ktoś z pomiędzy tych doświadczonych musi wziąć inicjatywę w swoje ręce. Inicjatywę, któraby obejmowała nietylko jedną szkołę, albo mniej lub więcej sporą grupę nauczycieli, ale cały teren, stanowiący dany obwód administracji szkolnej.

Z różnych względów najłatwiej to jest uczynić inspektorowi szkolnemu. Zdaje mi się więc, że bez trudu pogodzimy się z tem, że pierwszym inicjatorem i organizatorem konferencyj rejonowych w całym obwodzie szkolnym ma być inspektor szkolny. On inicjuje i zwołuje pierwszą konferencję

złożoną z kilku osób, które pracą swoją na terenie konferencji rejonowych lub wogóle swą pracą w szkole albo dla szkoły położyli pewne zasługi. Wspólnie z nimi ustala pewien zarys planu pracy w danym roku szkolnym, który winien obejmować zagadnienia, referaty oraz spis potrzebnej literatury. Każdy z uczestników takiej konferencji winien mieć czas i możliwość przygotowania sobie takiego szkicu. Musi go mieć i inspektor szkolny. Na pierwszej konferencji następuje konfrontacja przygotowanych wniosków i ustalenie projektu planu dla całego powiatu, czy obwodu szkolnego. Z kolei należałoby przygotować konferencję obejmującą przewodniczących wszystkich konferencji rejonowych na której projekt planu pracy, ilustrowany lekcjami próbnymi (terminu tego używam chętniej niż terminu: lekcja wzorowa) bądź innymi pokazami oraz referatami, poddany zostaje dyskusji i krytyce. Plan ten, w tej postaci, w jakiej tu zostanie przyjęty, obowiązuje dla całego powiatu, jako podstawa pracy na konferencjach rejonowych w danym roku szkolnym. Ponieważ w planie tym uwzględnione zostają najczęściej aktualne i palące problemy, należy przyjąć, że plan ten naogół będzie wykonywany.

Po konferencji powiatowej przewodniczących konferencji rejonowych rozpoczyna się właściwa praca w terenie. Plan pracy powinien być teraz przedyskutowany przez wydział konferencyjny, do którego winny wchodzić przynajmniej trzy osoby. Dyskusja iść winna już tylko po linii objaśnienia i zrozumienia planu pracy, wyboru zagadnień do przepracowania na danej konferencji rejonowej, ustalenia tematów lekcji i referatów, oraz ustalenia dróg realizacji zamierzeń. Na zebraniu tem należałoby ustalić, które szkoły winni uczestnicy konferencji zwiedzić, jacy prelegenci powinni być zaproszeni do współpracy i t. p. Podkreślam to słowo: zaproszeni, ponieważ ma ono dla mnie swoistą wymowę. Skończmy wreszcie radykalnie z systemem, że zmuszamy do pracy na konferencjach rejonowych ludzi, którzy bronią się przed tem wszelkimi sposobami. Wyrazem tego systemu jest zwyczaj kolejnego przenoszenia zebrań konferencji rejonowych coraz to do innych szkół. Taką kolejkę ustala się częstokroć zgóry, przyczem chodzi jedynie o to, czy tam było już zebranie konferencji rejonowej, czy nie. Zapominamy tu o jednej kapitalnej rzeczy: że dać coś z siebie może tylko ten, kto ma coś do oddania. Na konferencjach rejonowych powinni przeto pracować jako prelegenci ludzie, którzy albo już mogą się poszczycić pewnym dorobkiem w danej dziedzinie pracy, bądź nie mając jeszcze tego dorobku, pragną czynić w danej dziedzinie wysiłki i budzą w nas zaufanie i wiarę w pewną ich skuteczność. Jeżeli nie mamy ani jednych ani drugich, zamykajmy daną konferencję rejonową na cztery spusty. Kiedy bowiem dążymy do stworzenia „szkoły radosnej”, to nie stwarzajmy „pracy pańszczyźnianej” na konferencjach rejonowych. Takie postawienie sprawy będzie radykalnym środkiem, który uzdrowi nasze konferencje rejonowe. A więc konkluzja: prelegentów na konferencjach rejonowych należy zapraszać a nie zmuszać. Jest to bowiem zaszczyt pionierstwa i przodownictwa w pracy szkolnej i tak to musi być przez nauczycielstwo pojmowane. Przy takim podejściu do rzeczy będzie może nieraz pożądaną a nieraz konieczną rzeczą zaprosić prelegenta z poza rejonu konferencyjnego, a może czasem nawet z poza powiatu. Środka tego nie należałoby jednak nadużywać.

Po zaproszeniu prelegentów winien wydział danej konferencji przesłać do wiadomości ogółu uczestników zawiadomienie o programie najbliższej

konferencji. Zawiadomienie takie należałoby przesać najpóźniej na miesiąc przed terminem najbliższej konferencji. Jest to możliwe, gdy uwzględnimy, że w ciągu roku może się odbyć tylko pięć konferencji.

Jednocześnie z tem musi się wydział konferencyjny zatroszczyć o bibliotekę, w której powinny się znaleźć wszystkie ważniejsze i popularniejsze dzieła pedagogiczne. Spis takiej biblioteczki winien być opracowany przez wydział konferencyjny przy inspektorze szkolnym. Troską wydziału danej konferencji rejonowej winno być już tylko znalezienie środków na zakup biblioteczki lub jej uzupełnienie. Tu i ówdzie przyjął się słuszny moim zdaniem zwyczaj, że członkowie konferencji rejonowej opodatkowują się na biblioteczkę kwotą 50 gr. miesięcznie. Sposób ten jest szczególnie korzystny dla szkół niżej zorganizowanych, w których nauczycielstwo nie może sobie pozwolić na zakup większej ilości książek. Ponieważ poza dziełkami doskonałym środkiem samokształcenia są czasopisma pedagogiczne, których zakup nie bardzo się znowu opłaca konferencjom rejonowym, bo zazwyczaj roczniki tych czasopism ulegają tu szybkiemu zdekompletowaniu, przeto należałoby zalecić osobistą prenumeratę różnych czasopism i ich wymianę między poszczególnymi osobami. Przy zmienionym systemie dodatku do „Głosu Nauczycielskiego” jest to możliwe bez dodatkowych kosztów.

Z pewną pomocą mogą tu przyjść także biblioteki pedagogiczne większych szkół, a wreszcie należy stanąć na stanowisku, że pewne podstawowe dzieła winni posiadać wszyscy nauczyciele.

Z chwilą przestania programu najbliższej konferencji do wiadomości wszystkich uczestników danej konferencji rejonowej przychodzi kolej na pracę najważniejszą w terenie. Większość nauczycielstwa doszła już dzisiaj do przekonania, że przeważający do niedawna zwyczaj, że na konferencję rejonową jechało się posłuchać lub przypatrzeć się temu, co robią inni, bez żadnego wkładu pracy własnej, winien ulec gruntownej zmianie. Konferencje rejonowe mają być spółdzielniemi pracy. Dlatego też program każdej konferencji rejonowej musi być w taki czy inny sposób przepracowany przez wszystkich uczestników przed wyznaczoną konferencją.

Pracą tą winny się zająć konferencje nauczycielskie poszczególnych szkół (nie rady pedagogiczne), przyczem nauczycielstwo szkół 1 — 2 klasowych winno się łączyć z gronem najbliższej szkoły więcej klasowej, lub pomiędzy sobą, aby było przynajmniej trzech uczestników takiej konferencji. Jeżeli konferencja zajmuje się naraz kilku zagadnieniami, praca przygotowawcza winna się odbywać w zespołach według zainteresowań osobistych. Takie podejście do rzeczy siłą faktu zmienia nastawienie psychiczne wszystkich uczestników konferencji. Człowiek, który sam przepracował dane zagadnienie, innemi oczami patrzy na próby i wysiłki współtowarzyszy i podchodzi do danej sprawy z pewnem już zainteresowaniem. Może coś dać z siebie, może również więcej skorzystać, bo jest do tego przygotowany. W ten sposób mogą się skończyć wszystkie rozgrywki osobiste w czasie dyskusji. Wtedy bowiem braknie poprostu miejsca na szukanie dziury w całym, a dominującym stanie się pytanie: jak to właściwie jest, jak być winno? Jeżeli nawet nieraz konferencja nie da odpowiedzi na postawione pytanie, to spełni znakomicie swoją rolę, gdy zdoła wywołać chęć poszukiwania odpowiedzi u znacznej ilości osób. Czy u wszystkich? Nie ludźmy się tem, abyśmy mogli osiągać 100% rezultatów pracy. Maru-

derzy będą zawsze, aleć to nic dziwnego w tak wielkiej rzeszy pracowniczej. Zresztą bądźmy i na tym odcinku pracy cierpliwi. Niech będzie krok, byle naprzód.

A jakaż winna być dalsza rola inspektora szkolnego, poza rolą powyżej opisaną? Ma on dążyć do tego, aby, nadawszy pracy pewien kierunek, był na każdej konferencji rejonowej, na której mu czas pozwoli być obecnym, miłym i pożądanym gościem. Tak, jak miłym i pożądanym gościem jest stary przyjaciel, który mało dokuczył, a zawsze służył dobrą i zycziwą radą.

Fr. Świgost.

Projekt programu pracy na konferencjach rejonowych w r. szkolnym 1933/4.

Przedstawiony poniżej projekt programu pracy na konferencjach rejonowych w r. szkolnym 1933/4 jest zrekonstruowanym programem pracy, jakim posługiwały się konferencje rejonowe powiatu krasnostawskiego w ubiegłym roku szkolnym. Rekonstrukcja została dokonana zgodnie z zasadą, że program prac konferencyj rejonowych musi być elastyczny i musi w jaknajwiększej mierze uwzględniać aktualne zagadnienie metodyczno-wychowawcze.

Całość projektu zawiera się w czterech punktach.

I. Zapoznanie się z podstawami, konstrukcją i treścią nowych programów — rozkłady materiału nauczania dla klas I, II i V szkoły powszechnej.

II. Ośrodki zainteresowań — metoda zdaniowa w nauce czytania i pisanja — organizacja zajęć cichych — prace domowe uczni — zainteresowanie — aktywność i samodzielność.

III. Wychowanie społeczno-obywatelskie — prace grupowe uczni — kółka samokształcenia — organizacje uczniowskie.

IV. Zagadnienie indywidualizacji w nauczaniu i wychowaniu — karty indywidualne — rola środowiska w wychowaniu — współpraca szkoły z domem.

Całość programu jest pomyślana w ten sposób, że wszelkie, często bardzo jałowe teoretyzowanie bez mocnego oparcia się o praktykę szkolną, zostaje odrzucone. Weźmy n. p. pod uwagę punkt I programu: nauczyciel ma przed sobą w roku bieżącym nowy program nauki. Każdy nauczyciel musi się z nim zapoznać. Dobry nauczyciel będzie to chciał uczynić możliwie jaknajdokładniej. Nie będzie chciał przeto ograniczyć się do przewertowania nowego programu, ale zechce również poznać i rozważyć podstawy, na jakich zbudowany został nowy program. Odpowiednie nastawienie psychiczne zostało już w danym osobniku wytworzone. Jest on już nietylko przygotowany do pewnych pogłębień teoretycznych, ale ich nawet pożąda. Psychologia i fizjologia faz rozwojowych dziecka nabierają jako przedmiot studjów pewnych kolorów i przestają być tylko suchą i ciężkostrawną teorią.

Podobnie przedstawia się sprawa z każdym punktem powyższego programu. Punktem wyjścia winny być pewne wysiłki praktyczne, a teoria winna się pojawiać tylko jako pomoc do lepszego zrozumienia lub wykonania podjętej już pracy.

Takie podejście do praktyki i teorii bynajmniej nie zwalnia kierowników prac konferencyjnych rejonowych od opartego na pewnej myśli przewodniej rozwinięcia programu, t. j. zestawienia referatów, badań i obserwacji, które należałoby dla pogłębienia przedmiotu wykonać, i zestawienia literatury przedmiotu. Zestawienie tematów lekcji jest zbędne. Temat lekcji w obrębie danego zagadnienia winien sobie ustalić każdorazowo prelegent. Rozwinięcie to, o którym mowa powyżej, ma być również pomocą tylko względnie obowiązującą. Z programu powyższego możnaby bowiem wysnuć wiele innych jeszcze tematów rozważań szczegółowych.

Dla przykładu podaję rozwinięcie p. II i IV programu.

II. 1) O ośrodkach zainteresowań. 2) Nauka czytania i pisania w/g Decroly'ego. 3) O instynktach wogóle. 4) Sublimacja instynktów. Przykład typowy: instynkt walki. 5) Zainteresowanie a wysiłek. 6) Rozwój zainteresowań u dzieci. Zainteresowania pośrednie. 7) Nauczanie a uczenie się. 8) Istota szkoły pracy. 9) Co z systemu daltońskiego możnaby sobie przyswoić u nas? 10) Metoda projektów. 11) Nauczanie pod kierunkiem. 12) Znaczenie i organizacja bibliotek szkolnych. 13) Rola prac domowych uczeni w całym systemie nauki szkolnej.

IV. 1) Pojęcie szkoły na miarę. Indywidualizacja. 2) Sposoby i drogi poznania warunków domowych uczeni. 3) Najkonieczniejsze pomiary antropometryczne. 4) Testy inteligencji. 5) Wpływ środowiska na dziecko: pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym. 6) Kłamstwa u dzieci i młodzieży. 7) Kradzieże dziecięce. 8) Bójki dziecięce. 9) O karności: jak ją pojmować i od czego zależy. 10) Dzieci trudne do prowadzenia. 11) Współpraca domu ze szkołą. 12) Badania regionalne i socjologiczne środowiska.

Z tematów wyszczególnionych powyżej robimy użytek wtedy, kiedy podejmując pracę nad danym punktem programu zmuszeni jesteśmy pogłębić zagadnienie. Byłbym przeciwny natomiast podejmowaniu pracy n. p. w formie lekcji nad innym zagadnieniem, a w formie referatów nad innym. Chodzi o to, aby nie rozpraszać energii.

Należy tu wreszcie wyjaśnić, że i sprawę referatów należy pojmować, że się tak wyrażę, praktycznie.

Weźmy dla przykładu n. p. zagadnienie kłamstwa. Zapoznanie się z poglądami pedagogów na tę czy inną sprawę nie wystarczy, jeżeli nie skonfrontujemy poglądów danego autora z własnymi obserwacjami i poglądami, a co najważniejsze próbami praktycznych zastosowań.

Gdy w dodatku obserwacje takie i próby poczynili u siebie wszyscy uczestnicy danej konferencji rejonowej, lub przynajmniej ich znaczna część, to możemy być pewni, że dyskusja będzie żywa i pożyteczna.

Bardzo ważną rzeczą przy opracowywaniu referatu jest przygotowanie tez końcowych, to jest wniosków ostatecznych, do jakich doszedł autor referatu w pracy nad danym zagadnieniem. Może to być również zsumowanie wątpliwości autora referatu lub podkreślenie przez niego kwestji spornych. I jedne i drugie ułatwiają zwrócenie uwagi słuchaczy na rzeczy istotne i tem samem ułatwiają dyskusję.

Ostatnią wreszcie kwestją jest sprawa zestawienia literatury. Wiemy dobrze o tem, że to nie jest zbyt łatwą rzeczą i wymaga sporo zachodu. Zestawienie literatury winno być przeto przygotowane wraz z programem pracy przez komisję (czy też wydział), działający przy inspektorze szkolnym. Poniżej podaję zestawienie literatury do programu, przedstawionego na wstępie.

Dziełka: 1) A. Hamaide — Metoda Decroly. 2) Decroly i Monchamp — Gry wychowawcze. 3) Dr. Stevenson — Metoda projektów w nauczaniu. 4) Devey — Szkoła i dziecko. 5) B. Nawroczyński — Zasady nauczania. 6) Dr. Ziemnowicz — Problemy wychowania współczesnego. 7) Dr. Rowid — Szkoła twórcza. 8) H. Parkhurst — Wykształcenie w/g planu daltońskiego. 9) Hessen — Podstawy pedagogiki. 10) Saxby — Kształcenie postępowania. 11) Bovet — Instykt walki. 12) Dąbrowski — Nauka o dziecku. 13) B. Nawroczyński — Swoboda i przymus w wychowaniu. 14) H. Pohoska — Wychowanie obywatelsko-państwowe. 15) Pachuska — Polskie tradycje wychowania państwowego. 16) E. Kwiatkowski — Dysproporcje. 17) Henryk Cepnik — Józef Piłsudski. 18) Henryk Cepnik — Ignacy Mościcki. 19) B. Nawroczyński — Uczeń i klasa. 20) Maunier René — Wprowadzenie do socjologii (przekład Niny Assorodobrej). 21) Claparède — Szkoła na miarę. 22) Binet — Pojęcie nowoczesne o dziecku. 23) Dr. Baumgarten — Kłamstwo u dzieci i młodzieży. 24) Jeleńska — Sztuka wychowawcza. 25) Dr. Kuchta — Dążenie do kompensacji, a podstawa wychowawcza. 26) O. Pfister — Psychanaliza na usługach wychowania. 27) Buckingham — Prace badawcze na terenie szkoły. 28) Grzywak — Kaczyńska — Próby zastosowania testów do badania i organizowania pracy szkolnej. 29) Rawisza — Moi złodziejaskowie. 30) J. Mirski — Zagadnienie karalności w wychowaniu. 31) Dr. Sterling — Dziecko histeryczne. 32) W. Stern — Inteligencja dzieci i młodzieży.

Czasopisma: Litwin — Nauczanie łączne — „Ruch Pedag.” N 5 i 6 r. 1932. 2) Sokołowski — Nauczanie łączne w teorii i praktyce — „Przyjaciel szkoły” N 19 — R. II 1932. 3) Jeleńska — Samowychowanie w wychowaniu — „Szkoła Powsz.” r. 1922. 4) Dr. Friedländer — Praca domowa ucznia w szkole i w domu — „Ruch Pedag.” N 1, 2, 3 i 4 r. 1931. 5) J. Haar — Wypracowanie klasowe i domowe w szkole powszechnej — „Przyjaciel Szkoły” r. 1927. 6) Frys — Pomoc domowa przy odrabianiu zadań szkolnych — „Przyjaciel Szkoły” r. 1929. 7) Taubenschlag — System daltoński — „Ruch pedag.” N 2, 3 i 4 r. 1924. 8) Dzierzbicka — Metoda projektów w nauczaniu — „Szkoła Powsz.” zesz. 1 i 2 r. 1927. 9) Stanisławski — Nauczanie metodą projektów — „Chowanna” t. I r. 1929. 10) Lektura w szkole powszechnej — „Praca Szkolna” r. 1928-9-30. 11) Ferrière — O szkole aktywnej — „Ruch Pedag.” N 1 i 2 r. 1930. 12) Ferrière — Szkoła aktywna i metody aktywne — „Ruch Ped.” N 2 i 3 r. 1929. 13) Korczak — Jak wychować dziecko — „Praca Szkolna” r. 1927. 14) Dr. Ormian — Działalność samorządu uczniowskiego w świetle psychologii — „Ruch Pedag.” N 5 r. 1932. 15) Dr. Ziemnowicz — Autorytet a wolność — „Ruch Pedag.” N 3 — 5 r. 1928. 16) Ferrière — Typy psychologiczne — Oświata i wychowanie r. 1930. 17) Dr. Langholz — Charakterologia w życiu szkolnym — „Ruch Pedag.” N 8-10 r. 1932. 18) Dr. Ziemiński — O sugestji i autosugestji — „Szkoła Powsz.” r. 1926. 19) Grzywak-Kaczyńska — Przyczynek do psychologii porównawczej dziecka wiejskiego i miejskiego — „Oświata i wycho-

wanie" N 1 i 2 r. 1929. 20) Dr. Stendig — Spółczesna rodzina wielkowiejska w świetle socjologii wychowania — „Ruch Pedag.” N 5 i 6 r. 1931. 21) Różne artykuły z Dz. Urz. Kur. Okr. Lub. r. 1932/3. 22) Różne artykuły z czasopisma „Zrąb” Warszawa.

Taki spis literatury, dość obszerny w tym celu, aby było z czego wybrać, winien być poddawany co jakiś czas rewizji, celem skreślenia z niego rzeczy przestarzałych i zastąpionych w międzyczasie lepszymi opracowaniami. Niektóre rzeczy zostały celowo pominięte i nie włączone do spisu, który zresztą nie ma pretensji być spisem wyczerpującym.

Na zakończenie wreszcie artykułu pragnąłbym się podzielić z czytelnikiem jeszcze jedną uwagą praktyczną. Opracowując jakieś zagadnienie, należałoby studjować u poszczególnych, czy u różnych autorów tylko te rozdziały czy nawet tylko części rozdziałów, które zajmują się specjalnie daną sprawą. Umiejętność dobrego opracowania pewnego zagadnienia bynajmniej bowiem nie polega na studjowaniu całych tomów, ale na umiejętnym „zbieraniu z nich śmietanki”, jak się wyraził dowcipnie i trafnie któryś z uczonych.

Stanisław Seweryn.

Rejonowe Konferencje wychowawcze nauczycielstwa szkół średnich.

Wśród różnych form kształcenia nauczycieli szkół średnich pod względem dydaktycznym i pedagogicznym (kursy, konferencje, instruktory, ogniska metodyczne i t. d.) na szczególną uwagę zasługują rejonowe konferencje wychowawcze. Ich zasadniczym celem jest pogłębienie i ożywienie prac wychowawczych w szkołach, oraz utrzymanie ich na poziomie nowoczesnych badań psychologiczno-pedagogicznych. Gdzie prace te nie stoją na należytych poziomach, mają je podnieść, gdzie zaś zgodne są z nowoczesnymi dążeniami — mają je pogłębić i nie pozwolić im upaść. Wzajemne porozumienie się nauczycieli, znalezienie wspólnego języka w interesujących ich sprawach szkoły, wspólne przepracowywanie dróg realizacji pewnych zagadnień — oto co mają do spełnienia rejonowe konferencje wychowawcze.

W zasadzie przeznaczone dla nauczycieli szkół średnich, winny także skupiać — w miarę możliwości — nauczycieli wszelkich typów szkół danej miejscowości i najbliższej okolicy. Zasadnicze cele reformy szkolnictwa — przebudowa społeczno-kulturalna społeczeństwa przez szkołę — dokonają się tylko wówczas, gdy praca nad ich realizacją pójdzie jednym frontem we wszystkich zakładach naukowych i wychowawczych.

Gdy chodzi o *miejsce* konferencji, powinno to być miasto, posiadające przynajmniej parę szkół. Wyznaczanie rejonów zbyt rozległych nie jest rzeczą wskazaną, gdyż utrudnia udział nauczycielstwa.

Organizacją konferencji zajmują się w zasadzie Kuratorja, z których ramienia wizytatorzy urządzają je w swoich rejonach. Czasem jednakże dzieje się w ten sposób, że wizytatorzy nie mogą się tem zająć, i wówczas pracę tę biorą na siebie miejscowe Koła Dyrektorów, a nawet Komisje po-

rozumiewawcze (stosunkowo rzadko) — rozumie się — za wiedzą i zgodą Kuratorjum.

Na konferencjach *przewodniczą* czasem dyrektorzy, a najczęściej wizytatorzy. Ta obecność przedstawiciela Kuratorjum wywołuje niekiedy niezadowolenie wśród niektórych nauczycieli; twierdzą oni, że wizytator krępuje ich w wypowiedaniu swojego zdania i że właśnie z tego powodu dyskusja nie jest zawsze szczerą. Poglądów takich nie można generalizować, ale nie można również zaprzeczyć, iż mogą być ludzie, których obecność wizytatora może krępować. Inna rzecz, — czy jest to stanowisko słuszne. W dzisiejszych stosunkach trzeba jednak liczyć się z tem, że nieraz przewodniczący na konferencji będzie dyrektor lub nauczyciel, ponieważ wizytatorzy ze względu na zmniejszoną ich ilość nie będą mogli być na wszystkich zebraniach.

Wśród różnych spraw, związanych z organizacją, na czoło musi się wysunąć zagadnienie *tematu* wogóle. Chodzi nie tyle o teorię, ile raczej o praktykę życia szkolnego. Nauczycielowi, który od twardego warsztatu pracy przechodzi na konferencję, który drogą lektury może zapoznać się w domu z różnemi teorjami, który wreszcie w codziennym znoju szkolnym boryka się z najrozmaitszemi trudnościami, a nieraz sam tych trudności rozwiązać nie może, należy dać szereg praktycznych wskazówek, jak regulować różne zjawiska z życia szkolnego.

Nieobojętną również rzeczą są rozmiary, szerokość lub szczupłość tematu; gdy jest on zbyt szeroki, nie da w rezultacie słuchaczom nic konkretnego poza nic niemówiącemi frazesami, gdy zaś jest zbyt wąski, może interesować tylko bardzo nielicznych. W jednym i w drugim wypadku konferencja celu nie osiąga. Ale dzieje się czasem w ten sposób, że chociaż temat był odpowiedni, ostatecznie referat niczego nowego nie dał słuchaczom. I to nie jest dobrze — nawet wówczas, gdy weźmie się pod uwagę samo przypomnienie sobie poznanych rzeczy, albowiem słuchacz ma prawo domagać się, aby dano mu coś nowego. Wreszcie wprowadzane tu i ówdzie referaty, polegające na streszczaniu przeczytanych dzieł, tylko w bardzo nielicznych wypadkach mogą być stosowane. Referaty o charakterze teoretycznym można dawać również tylko w bardzo nielicznych wypadkach.

Następną sprawą, na którą należałoby zwrócić uwagę, jest *dobór tematu* i *decyzja o doborze*. W dotychczasowej praktyce krystalizują się zasadniczo dwie drogi postępowania. Pierwsza z nich przedstawia się następująco: Kuratorjum, stwierdziwszy, że na jego terenie prace wychowawcze w szkołach pod jakimś względem niedomagają, ten właśnie brak wysuwa jako zasadniczy temat do opracowania na konferencjach. W ten sposób np. w niektórych Okręgach wysunięto w ubiegłym roku zagadnienie samorządu, czytelnictwa młodzieży, kształcenia charakteru, kart obserwacyjnych, organizacji młodzieży, współpracy nauczycielstwa szkół wszelkich typów i t. d. Zagadnienia te były równocześnie opracowywane w różnych szkolnych ośrodkach danych Okręgów. Rozumie się, że opracowania np. samorządu nie można dokonać w ciągu jednej czy dwóch konferencji, lecz praca ta musi być zakrojona na szereg miesięcy, jeżeli już nie na parę lat. Dlatego też w ten sposób organizowano pracę planowo — i słusznie — najczęściej na 2 do 3 lat. Poza tem należałoby tutaj podkreślić systematyczność i planowość pracy równym frontem. Ale jak każdy twór ludzki, ta organizacja posiada pewny wady; w centralistycznym rozwiązywaniu różnych spraw nie

uwzględnia się bardzo często miejscowych, aktualnych potrzeb, które nieraz z różnych powodów domagają się uregulowania. Tej właśnie potrzebie czyni zadość druga koncepcja w doborze tematów: przełożeni szkół w pewnej miejscowości, a więc dyrektorzy, inspektor szkolny, kierownicy szkół powszechnych i wychowawcy (czasem także Kuratorjum) po porozumieniu się między sobą wysuwają jako specjalną potrzebę ich środowiska opracowanie jakiegoś zagadnienia, szczególnie dla nich ważnego. W ten sposób wysunięto na niektórych terenach np. sprawę przysposobienia wojskowego, przedstawień szkolnych, wycieczek, czytelni uczniowskich i t. p. Zaletą tego podejścia do tematu jest przede wszystkim aktualność rozwiązywanych zagadnień, a słabą stroną — dorywczość, praca od wypadku do wypadku. Pewną odmianą tej koncepcji jest zapytanie drogą bezimiennej ankiety samego nauczycielstwa o to, jaki temat czy jakie tematy należałoby — jego zdaniem — opracować. Sposób ten zastosowano z dużym powodzeniem na jednym terenie.

Każda z powyższych dróg — pomimo pewnych zastrzeżeń, jakie można mieć przeciw nim, — może poszczycić się wcale niepośrednimi wynikami. Ideałem, do którego należałoby dążyć, jest połączenie jednej z drugą. W ten sposób będzie można realizować plany na dalszą metę obok rozwiązywania aktualnych potrzeb poszczególnych miejscowości.

Co się tyczy samego *opracowywania* obranych tematów, możnaby wskazać na dwie formy; referaty opracowują albo pojedyncze osoby, albo też zespoły. Wartość jednej i drugiej zależy od tematu i jego możliwości.

W związku z samymi referatami nasuwałoby się jedno pytanie, a mianowicie — czy przed wygłaszaniem go na konferencji *powinno Kuratorjum zapoznać się dokładnie z jego treścią*, czy też nie. Według naszego przekonania i znajomości rzeczy — tak! Nie chodzi tu o jakąkolwiek kontrolę poglądów pedagogicznych autora referatów, bynajmniej, chodzi o coś innego; Kuratorjum musi mieć możność stwierdzenia, czy referat stoi na poziomie współczesnych wymagań pedagogicznych, czy też nie, — czy da coś pozytywnego uczestnikom konferencji, czy też pociągnie za sobą daremną stratę czasu. Potrzeba wprowadzenia pewnych przeróbek ewent. uzupełnień nie powinna w takich wypadkach nikogo zrażać, jest ona naturalną konsekwencją konfrontacji poglądów. Tam, gdzie referatu nie można przedstawić w całości, należy dać taki jego skrót, któryby umożliwiał dokładne zorientowanie się w jego wartości.

Referentami powinni być przede wszystkim ci ludzie, którzy stoją bezpośrednio przy warsztacie pracy szkolnej i mogą się podzielić z kolegami wynikami swoich poczynań czy też poszukiwań, a więc przede wszystkim dyrektorzy lub kierownicy i nauczyciele, a także w razie potrzeby wizytatorzy. Jeżeli jednak porusza się jakieś specjalne zagadnienie, można i należy powołać na prelegentów jego znawców, jak np. lekarzy szkolnych. Na niektórych terenach usiłuje się wciągnąć do tej pracy przedstawicieli Komitetów Rodzicielskich. Dotychczasowe próby w tej dziedzinie wypadły pomyślnie.

Przebieg konferencji może być bardzo różnorodny; na jej program może się składać albo tylko referat z dyskusją, albo referat z koreferatem i dyskusją, albo można jeszcze dołączyć do nich pokaz wychowawczy, albo jeszcze lekcję praktyczną, związaną tematowo poruszoną w referacie zagadnieniem. W ostatnim wypadku konferencja przyjmuje już charakter wy-

chowawczo-dydaktyczny. Każda z tych form przyjęła się na różnych terenach.

Referat powinien być jasny i przejrzysty, powinien ujmować rzecz zwięźle i konkretnie bez zbytecznego teoretyzowania. Referent nie może ani na chwilę zapominać, że jego słuchaczami są ludzie, którzy w twardej pracy przepędzili cały prawie dzień i w godzinach popołudniowych czy wieczornych — pomimo najlepszej woli — nie mogą już tak intensywnie pracować, jak to czynili w godzinach porannych. Dlatego przygotowanie dobrego referatu nie jest rzeczą łatwą. Referat nie powinien trwać dłużej aniżeli 30—45 minut, dłuższe nużą słuchaczy i nie mogą wywołać należytego odzewu.

Na potrzebę *koreferatu* można się różnie zapatrywać; jeżeli referat był należycie opracowany, w właściwy sposób podany słuchaczom i dostatecznie podkreślił istotne cechy zagadnienia wówczas koreferat może być zbyteczny. W praktyce jednak koreferat najczęściej okazuje się potrzebny. Winien on wyłowić z referatu najważniejsze myśli, poddać je innemu oświetleniu, podejść do zagadnienia od strony innych założeń, wskazać co z referatu należałoby przyjąć, a co odrzucić, i t. d. — wogóle wysunąć pewne sprawy do dyskusji, a równocześnie ją zainicjować. (O poziomie kulturalnym koreferatu, jako o rzeczach powszechnie znanych i koniecznych, można tutaj nie mówić). Przygotowanie koreferatu nie jest więc rzeczą łatwą. Dobrze się stanie, jeżeli — ze względu na inicjowanie dyskusji — wcześniej zapozna się z nim Kuratorjum.

Dyskusja jest obok referatu najważniejszą częścią konferencji. Konferencja bez dyskusji nie spełnia należycie swojego zadania. Jeżeli po referacie i koreferacie (właściwie ujętych) niema dyskusji, jest to dowodem, że albo temat nie był właściwie dobrany, albo też omawiane zagadnienie nie dojrzało jeszcze w tej mierze, aby słuchacze mogli o niem dyskutować. Dyskusja winna wysunąć kwestje wątpliwe, trudności napotymane podać wraz z dążeniem do możliwości ich rozwiązania, powinna wreszcie w konsekwencji jako wspólny wysiłek ogółu zebranych wskazać różne drogi postępowania i rozwiązywania danego zagadnienia. Dyskusję należałoby kończyć pewnymi dezyderatami, jasno ujętymi wskazówkami, które winny być wynikiem referatu, koreferatu i dyskusji. Czasem dzieje się w ten sposób, że dezyderaty te opracowuje się przed konferencją i z gotowymi тезami przychodzi się na zebranie. Nie jest to zawsze słuszne, gdyż dyskusja (jak bardzo często się dzieje) może dorzucić wiele bardzo cennych a nieprzewidzianych uwag i spostrzeżeń. Dlatego znacznie lepiej będzie dezyderaty ustalić po dyskusji.

W *pokazach wychowawczych* chodzi o to, by pewne tezy, głoszone w referatach, można było zilustrować codzienną praktyką życia szkolnego w zakresie pewnych zabiegów wychowawczych. Należałoby tutaj wziąć pod uwagę takie odcinki pracy szkolnej, jak zebranie samorządu klasowego czy międzyklasowego, zebranie jakiegoś kółka naukowego, zbiórka Przy sposobienia Wojskowego, drużyny harcerskiej, L. O. P. P., L. M. i K. i t. d.. Uczestnicy konferencji powinni być obecni na zebraniu danej organizacji, przyczem albo przed albo po zebraniu opiekun jej winien w krótkim sprawozdaniu z jej działalności wprowadzić ich w aktualny stan jej prac. Następnie na temat widzianego pokazu i stanu prac tej organizacji odbywa się dyskusja. Okazuje się, że w ten sposób organizowane na konferencjach wychowawczych pokazy budzą bardzo duże zainteresowanie, a w dyskusji

wyświetla się bardzo wiele spraw, które może wśród innych okoliczności uszłyby uwadze widza.

Lekcje praktyczne na konferencji mają znowu za zadanie zilustrowanie pracy wychowawczej na innym terenie życia szkolnego, pokazanie, w jaki sposób materiał lekcyjny można i należy wyzyskiwać dla celów wychowawczych (niezależnie od tego, że w danym momencie zagadnienia dydaktyczne łączą się ściśle z wychowawczymi). Lekcja taka winna obrazować w pewnej mierze to zagadnienie, któremu poświęcony jest referat na konferencji. Tak np. na konferencji jest referat poświęcony sprawie uczenia się pod kierunkiem na poziomie kl. VI. — wówczas dla ilustracji tego referatu należałoby pokazać, jak praca ta wygląda w rzeczywistości; albo tematem konferencji jest omówienie oddziaływania wychowawczego obywatelsko-państwowego na młodzież klasy pierwszej (nowego ustroju) w nauczaniu historii, — referat ten winna zobrazować odpowiednia lekcja na tym poziomie. Wszelkie wywody w referacie mogą spotkać się nieraz z mianem teorii, jeżeli nie pokaże się, jak te rzeczy przeprowadza się w praktyce. Dyskusja po takich lekcjach podobnie jak po pokazach wychowawczych jest bardzo ożywiona, dotyka bowiem najbardziej codziennych wysiłków nauczyciela.

Czas trwania konferencji na różnych terenach różnie się przedstawia. Do najczęstszych należą 3 — 4 godzinne.

Jedno z Kuratorów zorganizowało inaczej rejonowe konferencje wychowawcze, a mianowicie w postaci *tygodniowych konferencji metodyczno-wychowawczych*, urządzanych w poszczególnych rejonach wizytacyjnych przez odpowiednich wizytatorów. Kuratorjum wychodziło tutaj z założenia, że bardzo skutecznym sposobem realizowania nowoczesnych postulatów dydaktyczno-wychowawczych mogą być konferencje, które odbywają się na małych terenach i w warunkach najbardziej zbliżonych do tych, w jakich nauczyciel pracuje. Prócz tego chodziło również Kuratorjum o nieodrywanie nauczycielstwa od szkoły i niedezorganizowanie przez to życia szkolnego, o nienarażenie uczestników na pewne wydatki, związane z wyjazdami, a następnie także o zbliżenie do siebie nauczycielstwa i o bodziec do szlachetnej emulacji.

Na program takiej konferencji składały się zawsze: a) lekcje praktyczne i dyskusja; b) referaty połączone z koreferatami i dyskusją; c) pokazy wychowawcze, związane z omówieniem ich i dyskusją. Lekcje, referaty i pokazy tematowo łączyły się ściśle z sobą i wspólnie na różnych odcinkach pracy szkolnej obrazowały jakieś jedno określone zagadnienie wychowawcze. Na konferencjach takich rano odbywały się lekcje, a popołudniu pokazy i referaty.

Uczestnictwo w takich konferencjach zorganizowano w następujący sposób: każdego dnia w ciągu jej trwania zjawiał się jeden nauczyciel z każdej szkoły, należącej do danego rejonu, był obecny przed południem na lekcjach pokazowych i na dyskusji, a po południu na pokazie wychowawczym, połączonym albo z referatem, albo ze sprawozdaniem opiekuna odpowiedniej organizacji uczniowskiej na temat danego pokazu. Wskutek takiego rozplanowania zajęć ilość uczestników w godzinach przedpołudniowych dochodziła najwyżej do 20 - tu, gdy tymczasem na pokazach i referatach wychowawczych, w godzinach popołudniowych znacznie się zwiększała, ponieważ brali w nich udział także kierownicy i znaczna ilość

nauczycieli wszelkich typów szkół danej miejscowości. Jak się okazało, dyskusja w takich zespołach była bardzo ożywiona.

Ten typ konferencji spotkał się naogół z dużym uznaniem ze strony nauczycielstwa, biorącego w niej udział.

Walory tak organizowanej konferencji są aż nadto widoczne, natomiast słabą ich stroną jest — pomimo wszystko — odrywanie nauczyciela od normalnej pracy szkolnej i duża możliwość przerodzenia się w konferencję wyłącznie dydaktyczną z pominięciem spraw wychowawczych.

Konferencje wyżej omówione, a raczej ich treść noszą najczęściej charakter wybitnie wprowadzający w pewne zagadnienia albo też ilustrujący je w sposób wyraźny, naoczny. Nie może to jednakże rozwiązać całkowicie sprawy, gdyż będzie albo przeszczepieniem na swój grunt tego, co już inni zrobili, albo też powtarzaniem lub udoskonalaniem dotychczasowej pracy. W takim ujmowaniu pracy niema miejsca na oryginalne, twórcze wysiłki *jednostek szukających samodzielnie nowych dróg*. Dla tych prób powinno się również znaleźć miejsce na konferencjach. Materiał na takie zebranie należałoby przygotować w sposób następujący: na początku roku na wniosek albo Kuratorjum, albo grona nauczycielskiego pewnej szkoły, albo kilku nauczycieli, jakiś zakład, lub kilka w różnych miejscowościach podejmuje się przepracować w ciągu całego roku i w jaknajlepszej wierze wypróbować jakąś nową myśl, nową inicjatywę. W celu zachowania bezstronności oceny i niesugestjonowania się dorobkiem innych szkół, wskazane jest nieporozumiewanie się z sobą danych zakładów. Przy końcu roku na specjalnej konferencji przedstawiciele tych szkół winni zdać sprawę z poczynionych prób i z osiągniętych wyników. Sprawozdania te należałoby łączyć z pokazem wychowawczym. Konferencje takie mogą oddać nieocenione usługi w realizacji samodzielnej inicjatywy twórczych nauczycieli.

Przeciętna ilość uczestników na jednej konferencji w mniejszym ośrodku wynosiła w ubiegłym roku szk. 20 — 40 osób, w większych ośrodkach 80 — 100 osób, lecz były także i takie konferencje, na których ilość uczestników przekraczała liczbę 200.

W ubiegłym roku szkolnym rejonowe konferencje wychowawcze odbywały się w 67 miejscowościach, rozsianych po całym terenie Rzeczypospolitej. Praca tych konferencji wyraża się w następujących cyfrach: 233 zebrań, około 250 referatów, około 120 lekcji pokazowych, około 60 pokazów wychowawczych.

Wpływ rejonowych konferencji wychowawczych zaznaczył się dotychczas w życiu szkoły dość wydatnie: zagadnienia, poruszane na konferencjach stały się — i słusznie — tematem rozważań Rad Pedagogicznych, co w konsekwencji zrodziło pewne próby indywidualne i zbiorowe, a zarazem stało się powodem wzrostu zainteresowania literaturą pedagogiczną, poddania rewizji własnych poglądów wychowawczych, a następnie stopniowego pogłębiania i usprawniania poszczególnych odcinków pracy szkolnej oraz ustalania pewnych norm oddziaływania wychowawczego. Na terenie pozaszkolnym rejonowe konferencje wychowawcze w niektórych wypadkach doprowadziły do zbliżenia się nauczycielstwa różnych szkół i do utworzenia międzyszkolnych komisji przedmiotowych i wychowawczych.

W ten sposób konferencje spełniają bardzo ważną rolę w dziedzinie doskonalenia nauczycielstwa.

Nasuwałoby się na koniec pytanie, *jak często* winna się odbywać konferencja. Sprawę tę rozwiązało Ministerstwo, nazywając je konferencjami miesięcznymi. Należałoby przytem pamiętać, że konferencje urządzone rzadziej nie mogą należycie spełniać swojego zadania, gdyż pomiędzy jedną a drugą zrywa się naturalny kontakt, a zainteresowanie stopniowo maleje.

J. Zennermann.

Kilka uwag na temat organizacji rejonowych konferencyj szkół średnich.

Pomysł odbywania rejonowych konferencyj wychowawczych powstał na podłożu poważnej i zrozumiałej troski Władz Szkolnych o należyte pogłębienie przez nauczycielstwo szeregu żywotnych zagadnień wychowawczych i troski o praktyczne przygotowanie terenu w szkole do zaszczepienia niektórych aktualnych idei pedagogicznych.

Gdy przyjrzymy się tematowi konferencyj, odbytych w roku ubiegłym na terenie Okręgu Lubelskiego, nie można nie stwierdzić, że w szerszym czy węższym zakresie dyskutowane w różnych ośrodkach kwestje zmuszały do wysiłku, do wertowania nowszej literatury pedagogicznej, do baczniejszego śledzenia ożywionego dziś ruchu na tem polu. I dobrze, że tak było, chociaż same zainteresowania teoretyczne nie mogły być tu celem, gdyż władzom organizującym chodziło napewno o stronę przedewszystkiem praktyczną, o to, aby wspomniane konferencje przyczynić się mogły do udoskonalenia metod wychowawczych i to w najbliższym czasie i na określonym terenie—chodziło więc o realnie uchwytne korzyści. Czy pod tym kątem widzenia patrząc i oceniając wyniki konferencyj cel został osiągnięty?

Zapewne częściowo tak. Pozwolę sobie jednak wyrazić pogląd, że praktyczne korzyści będą zawsze większe, jeżeli konferencje zorganizuje się w takim duchu, aby z tym czy innym referatem, wygłaszanym jak dotąd przeważnie na podstawach teoretycznych, bo streszczającym zwykle wywody jakiegoś jednego dzieła pedagogicznego, łączyła się odtąd ściśle praktyka szkolna, t. j., aby ujawnione mogły być pewne realne doświadczenia szkoły na danym odcinku pracy wychowawczej, a mówiąc ściślej, aby uczestnikom konferencyj można było wprost niektóre eksperymenty wychowawcze w danej szkole zademonstrować. Niechby więc jedna szkoła pokazała dobrze zorganizowany samorząd uczniowski i to w pełnym ruchu, druga dobrą spółdzielnię uczniowską, inna wzorową (? — przyp. redakcji) drużynę harcerską i t. d.

Podobnie, jak bierzemy udział w lekcjach pokazowych, aby drogą doświadczeń pogłębiać znajomość metod dydaktycznych i doskonalić się praktycznie, tak samo stykając się bezpośrednio z rzeczywistością szkolną na polu wychowawczym, należałoby na takiej konkretnej podstawie oprzeć wymianę myśli i w ten sposób ulepszać techniczną i organizacyjną stronę pracy wychowawczej oraz pogłębiać jej treść ideową.

Nie wiem, jaki miały przebieg konferencje rejonowe w różnych ośrodkach w ubiegłym roku, mam wrażenie jednak, że wszędzie ograniczano się do referatu i dyskusji nad nim, a referaty przypuszczalnie miały treść przeważnie ogólną i teoretyczną. Zagadnienia zaś takie jak „Organizacje ucz-

niowskie ze szczególnem uwzględnieniem samorządu" — temat styczniowej konferencji — można było łączyć z praktycznym pokazem samorządu uczniowskiego, jego organizacji, techniki i wyników na tem polu w tej czy innej szkole, konferencję znów na temat „Aktywizacji nauczania ze specjalnem uwzględnieniem uczenia się pod kierunkiem” należało uzupełnić pokazem choćby jednej lekcji prowadzonej tym systemem.

Podobnie i tematy konferencyj rejonowych w bieżącym roku szkolnym możnaby o tyle praktyczniej potraktować, aby każda ze szkół dzielić się chciała swemi projektami organizacyjno - wychowawczymi, które stanowiąby materiał do dyskusji, ewentualnie w miejscu, gdzie istnieje więcej szkół, aby konferencje te stać się mogły terenem porozumiewania się wychowawców w dziedzinie organizowania danego odcinka pracy (n. p. realizacja prac kół obywatelsko - społecznych młodzieży).

Oto kilka uwag, jakie nasunęły mi się, gdy rozważam wyniki konferencyj w roku ubiegłym i program konferencyj tegorocznych, chcąc je łączyć więcej z bieżącym życiem szkolnem i jego konkretnymi potrzebami na danym terenie. W tym też duchu będę usiłował organizować pracę konferencyj w ośrodku, który został oddany memu przewodnictwem.

DO CZYTELNIKÓW!!

Uprzejmie prosimy o nadsyłanie *krótkich* artykułów na następujące zagadnienia w bieżącym roku szkolnym:

Do 10 listopada: — Zagadnienie kół obywatelsko - wychowawczych młodzieży (L. O. P. P., L. M. i K., P. C. K. i t. d.).

Do 10 grudnia: — Współpraca domu ze szkołą.

„ 10 stycznia 34 r.: Literatura dla dzieci i młodzieży oraz czasopisma szkolne młodzieży i dla młodzieży.

„ 10 lutego 34 r.: Z doświadczeń nad nowymi programami z muzyki i śpiewu.

„ 10 marca 34 r.: Krajoznawstwo — wycieczki szkolne.

„ 10 kwietnia 34 r.: Sprawa kolonij letnich.

„ 10 maja 34 r.: Prace społeczno-oświatowe nauczyciela w terenie.

U w a g a ! Rękopisów Redakcja *nie* zwraca.

Redakcja.

Najważniejsze zagadnienia dydaktyczne w związku z konferencjami rejonowymi.

Już w pierwszych latach po wskrzeszeniu Państwa Polskiego Ministerstwo W. R. i O. P. w trosce o poziom szkolnictwa i jego rozwój przystąpiło do zorganizowania różnorodnych kursów dokształcających dla nauczycieli i dyrektorów. Pierwszy taki kurs dla dyrektorów odbył się w Warszawie w kwietniu 1920 roku.

Z biegiem czasu, gdy powołane zostały do życia kuratoria szkolne, organizacja kursów przybrała jeszcze większe rozmiary, zwłaszcza w latach ostatnich, co pozwoliło na przeszkolenie na kursach wychowawczych i metodycznych jedno lub dwutygodniowych prawie wszystkich nauczycieli. Jednocześnie odbywały się okresowo jedno lub dwudniowe rejonowe konferencje metodyczne pod kierunkiem instruktorów ognisk, na których poszczególne zagadnienia referowali częstokroć sami nauczyciele.

Kursy i konferencje niewątpliwie przyniosły dużą korzyść nauczycielstwu, które chętnie w nich uczestniczyło, znajdując dogodną sposobność do pogłębienia i rozwiązania na tej drodze aktualnych zagadnień pedagogicznych. Realizacja nowych metod i kierunków wychowawczych nastęrczyła nauczycielstwu różne trudności, które spowodowały potrzebę przeniesienia punktu ciężkości pracy dokształcającej do poszczególnych rejonów, skupiających grona nauczycielskie miejscowe i najbliższych ośrodków. W ten sposób wyłoniły się nowe ogniska wymiany myśli pedagogicznej — konferencje rejonowe i koła przedmiotowe.

Konferencje rejonowe pobudzają nauczycieli do ciągłej pracy nad sobą, zmuszając do rewizji własnych metod nauczania i wychowania oraz w ten sposób chronią przed skostnieniem i rutyną.

Na terenie Kuratorjum Okręgu Lubelskiego zostały w ubiegłym roku szkolnym utworzone rejony w liczbie 8 - iu, w których odbyło się 5 konferencyj na następujące tematy: nowa organizacja szkolnictwa, organizacje szkolne, straż przednia, aktywizacja w nauczaniu ze szczególnem uwzględnieniem uczenia się pod kierunkiem oraz współpraca domu ze szkołą.

Wśród wymienionych tematów prawie wszystkie należą do dziedziny wychowania, wyjątek stanowi zagadnienie aktywizacji w nauczaniu, które niewątpliwie celowo zostało wysunięte, jako zasadnicze z zakresu dydaktyki, gdyż bez aktywności ucznia, tego najważniejszego warunku skutecznego nauczania, trudno wyobrazić sobie obecnie dodatnie wyniki pracy w szkole.

Aktywność i samodzielność pracy ucznia to najważniejsze dźwignie pracy dydaktycznej nauczyciela.

Jednak wszystkie wskazania oraz postulaty pedagogiczne, podawane i dyskutowane na konferencjach rejonowych, miną bez większego echa, nie pozostawiając znacniejszego śladu w pracy szkolnej, jeżeli nie będą przeniesione na teren poszczególnych szkół, jeżeli nie będą przedmiotem obrad grona nauczycielskiego wreszcie, jeżeli nie posłużą za temat do nieskrępowanej niczem wymiany myśli między poszczególnymi nauczycielami w nie-

wielkim zespole koleżeńskim. Przy zastosowaniu przetrawionych w ten sposób zagadnień pierwszorzędne znaczenie mają lekcje pokazowe, które mogą stanowić punkt wyjścia do dalszej dyskusji o charakterze wybitnie praktycznym. Na tej drodze uda się niezawodnie spopularyzować jedno z ważniejszych obecnie zagadnień dydaktycznych — uczenie się pod kierunkiem, do którego nauczycielstwo odnosi się jeszcze z dużą rezerwą a często nawet z niechęcią.

Częste omawianie tego zagadnienia na posiedzeniach Rady Pedagogicznej oraz urządzanie lekcji pokazowych, ilustrujących uczenie się pod kierunkiem, muszą niewątpliwie przełamać wreszcie opór większości nauczycielstwa.

Z aktywizacją i uczeniem się pod kierunkiem łączą się dalsze zagadnienia, które powinny być na czas najbliższy przedmiotem szczególnej troski szkół w zakresie dydaktycznym, a mianowicie: aktualizacja, organizacja pracy domowej ucznia, ocenianie i selekcja, egzekutywa.

Ściśle z aktywizacją w nauczaniu występuje problem aktualizacji, pojętej jako związek między materiałem nauczania a dzisiejszym życiem społecznym i politycznym, wiążąc bowiem wiedzę z rzeczywistością, przygotowuje ona młodzież do rozwiązywania zagadnień życiowych, które ją w przyszłości czekają.

Obserwacja bliższa wykazuje, że zagadnienie to nie jest częstokroć dobrze rozumiane, wskutek czego aktualizacja jest stosowana niezręcznie, jakby pod przymusem. Aby nauczyciel mógł aktualizować umiejętnie, powinien sam brać żywy udział w pracy społecznej, przybierając aktywną postawę wobec życia. Tylko taki bowiem nauczyciel będzie aktualizował celowo, gdyż czynić będzie on to z przekonania i z poczucia własnej wewnętrznej potrzeby. Nie przesadzi on w aktualizacji, nie będzie jej stosował na każdej lekcji. A przecież ten ważny czynnik wychowania, racjonalnie zastosowany, może się znakomicie przyczynić do budowania i organizowania życia zbiorowego.

Równie doniosłą wagę w zespole omawianych zagadnień posiada sprawa organizacji pracy domowej ucznia, której dotąd zbyt mało poświęcano uwagi. Żywo interesowano się pracą ucznia w klasie, natomiast w pracę jego domową nie wnikano, uważając ją za jego sprawę prywatną. Obecna szkoła nie może ograniczyć się tylko do kontrolowania wyników pracy domowej ucznia, musi ona również postawić sobie za zadanie wytworzenie odpowiednich metod tej pracy i wdrożenie w nią młodzieży. Kierowanie więc uczeniem się winno zająć naczelne miejsce we współczesnej szkole, a niewątpliwie rezultaty nauczania będą znacznie lepsze. Istotniejszą bowiem sprawą jest osiągnięcie umiejętności uczenia się, niż zdobycie samej wiedzy.

Dużo jeszcze pozostawia do życzenia sposób badania zdobytych przez uczniów wiadomości, czyli t. zw. odpytywanie, któremu zbyt wiele poświęca się jeszcze czasu kosztem przerabiania nowego materiału. Tu również nastęrcza się wdzięczne pole do pracy Rady Pedagogicznej oraz okazja dla lekcji pokazowych.

Specjalnie ważnym zagadnieniem na terenie szkoły jest ocenianie postępów uczniów, z którym mają trudności nawet wytrawni nauczyciele.

Dotychczas ocena ucznia opierała się przeważnie na sporadycznych, przygodnych spostrzeżeniach nauczyciela, zamiast na systematycznym badaniu postępów ucznia, nic więc dziwnego, że jej wartość często była problematyczna. Nauczyciel winien przeto stale i konsekwentnie urabiać sobie opinię o uczniu, brać pod uwagę jego warunki domowe, właściwości fizyczne i psychiczne, uzdolnienie i zamiłowanie, wytrwałość w pracy, stopień samodzielności i zaradności.

Dopiero w oparciu o całokształt tych spostrzeżeń może nastąpić należyta ocena pracy ucznia, każda zaś nota niedostateczna znajdzie wtedy swoje umotywowanie.

Oto pokrótce kilka zagadnień, które nastroczałyby się na najbliższą przyszłość w zakresie pracy dydaktycznej. Wszystkie one wykwitają organicznie z praktycznych potrzeb życia szkolnego i uwzględnienia ich domaga się nowoczesna pedagogika. Aby wszakże uniknąć przy realizacji wymienionych zagadnień szkodliwej powierzchowności, pożądane byłoby, przy zwolnieniu tempa w wprowadzaniu ich w życie, dążyć usilnie do możliwie głębszego ugruntowania wśród nauczycielstwa zdobytych z tego zakresu wiadomości i należytego ich przetrawienia.

Dużą tu rolę powinny odegrać konferencje rejonowe, których uczestnicy, wnosząc do dyskusji materiał, przyniesiony z bezpośredniego warsztatu pracy, i wymieniając wzajemnie ze sobą wyniki doświadczeń, mogą tą drogą osiągnąć pozytywne wyniki, sprowadzając te postulaty z dziedziny teorii na realny grunt życia szkolnego.

Gdyby bowiem można było dokonać przekroju pracy pedagogicznej poprzez komórki szkolne, to niezawodnie profil tego przekroju wypadłby bardzo falisty. Aby zatem zniwelować go wzwyż, należałoby dążyć do dalszego podniesienia pracy w najniższych komórkach szkolnych, w klasach, przez pogłębienie zagadnień pedagogicznych, omówienie ich realizacji i zastosowanie w praktyce.

Szybkie, gorączkowe tempo dzisiejszego życia społecznego odcisnęło swoje piętno również i na dziedzinie pedagogicznej. Różnorodność licznych zagadnień pedagogicznych, wprowadzanie nowych, gdy poprzednie jeszcze nie okrzepły, duża ilość dzieł pedagogicznych, wśród których niejednokrotnie trudno należycie orjentować się, niezawodnie częstokroć powoduje to, że nauczyciel sumienny boryka się w rozterce między obowiązkiem a możliwością wypełnienia ogromu zadań, jakie na niego nakłada chwila bieżąca.

Niejedyn może nauczyciel tkwi w rutynie, a jeszcze inny zbyt pochopnie eksperymentuje bez należytego pogłębienia zagadnień. Mamy dużo do odrobienia w zakresie pedagogicznym, lecz zbyt szybkie tempo pracy może się odbić niekorzystnie na jej wynikach.

Z literatury pięknej i książek dla młodzieży.

Jan Wiktor. *Wierzby nad Sekwaną*. Tow. Wyd. Rój. 1933 r. t. I i II.

Szeroko zakreślone są ramy tej wielkiej, około 700 stron liczącej powieści. Ma ona dać obraz naszej emigracji robotniczej we Francji, możliwie pełny i ukazujący całokształt stosunków. Są tu kopalnie i fermy, prace na roli i w fabrykach, miasteczka, osady robotnicze i życie paryskich mętów wielkomiejskich. Dla Jana Wiktora emigracja, — to dantejskie piekło straszliwych warunków pracy, nieludzkiego traktowania robotnika, wyzysku, pogardy lub wrogiej obojętności obcego środowiska. Od czasu do czasu odzywa się akcent żalu do naszego rządu, że za mało opiekuje się wychodźcami. Prefensja bodaj czy słuszna, gdyż wszyscy dobrze wiemy, jak duże podjęto prace w tym kierunku.

Zgóry należy zaznaczyć, że trudno w tej powieści szukać normalnie bytującej i pracującej masy. Jest to raczej epopeja wyrzutek emigracji, wykolejenców, których zły los, lub własna wina wytrąciły poza nawias i kazały zstąpić na samo dno nędzy i niedoli.

Przez wszystkie etapy emigracyjnego piekła przeprowadza autor Jędrka Połańca, chłopca z Żabna. W drugim tomie widzimy, jak zapada w otchłań tego regno doloroso Józka Kowalczykówna. Tych dwoje kochało się niegdyś w rodzinnej wsi. Pamiętają o sobie i noszą wymarzony obraz w duszy, jak para romantycznych kochanków. Spotykają się wreszcie na ostatniej nieomal kartce powieści poto tylko, aby się rozłączyć tym razem już na zawsze.

Chłopów swoich przedstawia Jan Wiktor realistycznie w tym sensie, że nie szczędzi w opisie brutalności słowa, czynu, gestu. Jego Jaśki i Bartki chłają wino, żłopią wódkę „raz wraz biją się po pysku“, ale z pod tych dość powierzchownych akcesoriów ludowości raz wraz wyłazi literatura, jak sztydło z worka.

Lubowanie się w trywjalnym realizmie, obok rozlewnej gadatliwości, mającej na celu odtworzenie przeżyć wewnętrznych opisywanych postaci, żywo przypomina manierę pisarską Zapolskiej w jej słabszych zwłaszcza utworach. Prawda życiowa i trafność obserwacji sąsiaduje tu o mieczę z literacką robotą. Obok wielu typów świetnie podpatrzonych mamy takie papierowe figury, jak ów kapitalny murzyn, którego żona zostaje wreszcie Józka.

„W czerni jego twarzy wyblyskiwał uśmiech przyjazny, jak stokrocie w hebanowej szczelinie“. Wypija on pocałunki z ust ukochanej „niby kokosowe mleko“ i przemawia tym stylem: „Ty biała — biała, ach jakże biała, ja czarny — czarny, o bardzo czarny, ty słońce, ja noc, słońce i noc razem“ — „Kochać cię, żono!“

W momencie dramatycznym ten anioł w czarnej skórze przemawia podniośle: „Żono moja biała, nie płakać, dobry ja być za Bóg, za cały świat i za Jędręk“.

Trzeba się uśmieć z tego murzyna, aby odetchnąć po okropnych obrazach nędzy, zepsucia, zezwierzęcenia, których jest w tej powieści tyle, że wkońcu zaczynają one nużyć i — nudzić!

Zapewne niewielu wytrwałych czytelników dobrnie do końca tej ogromnej książki o wątej i ciągle rwącej się akcji. Artystycznie, to rzecz zupełnie nieudana, a szkoda, bo z tego materiału dałoby się wykroić kilka tęgich nowel. Zwłaszcza, że sam temat jest ciekawy i mało wyzyskany.

John Galstworthy. *Kwiat na pustyni*. Warszawa—Rój—1933 r. str. 349.

Czytelnik, biorący do ręki nowy tom Galstworthy'ego, może rozcinać kartki z radosną pewnością, że czeka go kilka tak pięknych i pełnych najgłębszych wartości godzin w życiu, jakie tylko w obcowaniu z umysłem i talentem wysokiego gatunku znaleźć można.

W nowej książce znanego już dziś szeroko u nas angielskiego pisarza p. t. „*Kwiat na pustyni*“ — znajdujemy pierwszorzędne zalety: przepiękny tok opowiadania, doskonale powiązanie faktów i żywe, interesujące sylwetki ludzi skupionych dokoła niezwyklego zagadnienia etycznego, stanowiącego jednocześnie węzeł utworu. Problem tej powieści — to sprawa moralnego tchorzostwa, a mianowicie apostazji pod groźbą utraty życia. Bohater powieści, Wilfryd Desert, znany nam z Sagi Forsytów, odznaczywszy się podczas W. Wojny jako dzielny, nieustraszony oficer, wyjeżdża na

skutek nieszczęśliwej miłości na Wschód. Jest on zdolnym i niezwykłym poetą, cenionym bardzo przez znawców literatury pięknej. Na Wschodzie dostaje się do niewoli pewnego władcy plemienia, który żąda od niego, by przyjął islamizm pod groźbą utraty życia. Wykonawcą wyroku ma być brat przyjaciela Deserta, muzułmanina, który zawdzięcza mu wiele i boleje nad koniecznością odpłacenia mu złem za dobre. Desert, pod wpływem szoku nerwowego, dochodzi do przekonania, że nie warto stawiać przyjaciela w tragicznym konflikcie i ginąć w pełni młodości — dla wiary, której istotnie nie wyznaje, jest bowiem ateistą. Postępuje tak jak Lord Jim Conrada, który skacze do łodzi z tonącego okrętu ze śpiącymi ludźmi, — t. j. przyjmuje islamizm, a fakt ten, mimo odległości, przedostaje się do Angli i okrywa tym hańbą jego nazwisko. Desert wraca do kraju i rozmiłowuje się w szlachetnej i pięknej Dinny. Przyjmuje pełną odpowiedzialność za swój czyn i wyznaje jego motywy ukochanej kobiecie, a następnie ogłasza piękny poemat osnuty na tle przeżyć własnych. Spowiedź jego staje się żerem gazet żądnych sensacji i mimo pełnego zrozumienia ze strony Dinny i pobłażliwego traktowania przez niektórych członków jej rodziny, pogarda maskowana lub otwarta opłatuje go, jak wodorosty tonącego i ciągnie w dół, a z nim razem jego narzeczoną. Oskarżenie moralne Deserta wspiera się na dwóch zarzutach: 1) że popełnił apostazję pod groźbą śmierci — jest więc tchórzem i 2) że czynem tym obniżył autorytet Anglika, — człowieka białego, wobec ludzi innej rasy. Pozostaje mu jedno: wbrew woli Dinny, która chce iść za nim, opuszcza ojczyznę i wraca na Wschód sam.

Niezmiernie ciekawie i subtelnie przeprowadzone jest załamywanie się tego konfliktu w umyśle trzech wujów Dinny, jej ojca i ciotki, ludzi oryginalnych i dyszących życiem indywidualnym.

Poważny, smutny nastrój książki ożywiają niekiedy promyki angielskiego spokojnego humoru, czego najżywszem odbiciem jest postać „niesamowitej ciotki” lady Mont.

Głęboko wzruszające momenty jak np. chwila śmierci dziecka w szpitalu, kołysanego do snu bajką księdza Hilarego, — swem napięciem dramatycznym i prostotą przywodzą na myśl najpiękniejsze karty *Anielki* — Prusa.

Wysoka kultura autora ujawnia się tak w wytwornej formie jak w realnym traktowaniu tematów natury moralnej. Książka pozostawia wrażenie pełnego, szlachetnego piękna.

W. P.

Upton Sinclair. Zawrotna karjera Amerykanina. Warszawa—Rój—1933 r. str. 370.

Książka z tezą, jak wszystkie powieści Sinclair'a, stanowi jeden z odcinków jego frontu przeciw zwalczanemu w myśl hasła socjalizmu ustrojowi kapitalistycznemu. Różni się tem od innych dzieł tegoż autora, że nie rozwódzi się on tym razem nad krzywdą i nędzą wyzyskiwanych, raczej daje obraz życia jednego z tych wielkich bogaczy, którzy z „niczego” doszli do milionów. Maluje kolejne etapy ich wznoszenia się w t. zw. „górze”, ich nie ludzką pracę i napięcie nerwowe, rzeczowo — bez oburzenia lub patosu wskazuje te wszystkie wielkie wartości, które po drodze do tej „zawrotnej kariery” giną i niewspółmierną do wysiłku znikomość tego, co się przytem osiąga.

Chłopiec z ludu, syn licznej i często głodnej rodziny, pastuch na fermie plantującej trzcinę cukrową, jest pewnego dnia świadkiem niegroźnego wypadku na linii kolejowej, dzięki czemu ma sposobność przyjrzeć się błyskawicznemu pociągowi, wagonom salonowym i restauracyjnym oraz pięknym paniom i bogatym gentlemanom, którzy niemi jadą. Jak nagły błysk, który decyduje o całym życiu, rodzi się w nim żądza złota i postanowienie, by zdobyć taki luksusowy pociąg i jechać nim przez życie.

Jest zdolny, bystry, wytrwały i posiada wrodzoną przebiegłość oraz umiejętność nietylko korzystania z okazji, ale wyjścia na jej spotkanie. Życie na fermie i w szkołach nauczyło go, że żelazna praca i wielkie zdolności, nie dadzą mu ani bogactwa, ani potęgi, lecz w najszcześniejszym wypadku zaledwie dostatnią mierność. Wsparty całym wysiłkiem swej starszej siostry Lizy, która, wierząc w jego genialność, podporządkowuje losy całej rodziny jego karierze, startuje do celu.

Postanawia szukać zbliżenia do bogaczy i stać się im niezbędnym. Okazja się nadarza i Jed Rusher zasiada jako sekretarz przy tożu sparaliżowanego milionera-utopisty. Fakt ten staje się odskocznią dla dalszej jego kariery. Obdarzony zaufaniem rodziny, chytrze podpatruje ich słabości, które wyzyskuje dla zdobycia pierwszego kapitaliku i żeni się potajemnie z uwiedzioną przez kogoś innego małoletnią wnuczką swego chlebodawcy. Popelnia szereg podstępów i podłości, wyzyskuje ludzi prawie tak ubogich, jakim on był niedawno i, odkrywszy w swych terenach naftę, zaczyna grę o miliony. Poświęca życie walce z innymi bogaczami, przenikaniu ich intryg, parowaniu ciosów

i wszystkim tym przebrzydłym metodom, w jakie obfituje gra na giełdzie. Natężona praca i napięcie nerwowe nie zostawia mu czasu ani dla uroczej — nieprawdopodobnie naiwnej żony ani dzieci, nie ma żadnych upodobań, fantazyj ani potrzeb kulturalnych. Nie czuje nawet, że jedzie już oddawna luksusowym pociągiem przez życie. Niewielką ilość swych kanonów etycznych gubi po drodze bez żalu i zastępuje je bezduszną pseudoreligijnością.

Jest to obraz, — a może raczej film, — odtwarzający karierę giełdjarzy, obraz szary i nużący. Czytelnik tonie i dusi się w powodzi nafty, dolarów i akcji. Wybitną cechą tej książki jest zimne i negatywne ustosunkowanie się do ludzi i faktów. Osoby są sztywne, niesympatyczne, pozbawione życia i ruchu, nastroj mroczny, wnioski czytelnika beznadziejne.

W sumie jest to bardzo długa bajka o sensie moralnym, streszczającym się w pytaniu: pogo? — Przeczytawszy te 370 stonic najwytrwalszy czytelnik oddycha i mówi: ufl!

W. P.

Jerzy Bilis. Walusiowe szczęście. Opowiadanie dla młodszych dzieci z ilustracjami w tekście. Wydawnictwo Księgarni Popularnej w Warszawie.

Żałosna historia o chłopcu — sierocie, prześladowanym przez stryjecznego brata. „Czarny charakter” — Bolek, syn zamożnego gospodarza, dręczący Walka — sierotę, znajdując w tem przyjemność. Wiejscy chłopcy, starając się Bolkowi przypodobać, pomagają mu w tem dziełnie. Jedynymi przyjaciółmi Walka są: stary dziad wiejski, odludek Prokop i przyszarpięty pies — Pudzik.

Akcja zupełnie bezplanowa, tło — życie wiejskie przedstawione jest bezbarwnie i konwencjonalnie, miejscami trąci sielanką z epoki sentymentalizmu; dziad Prokop daje Walkowi, śląc go do dworu z rybami, kawałek... placka z rodzynkami na drogę. W tym białym dworku mieszka śliczna dziewczeczka, Ruńka, — zetknięcie z nią budzi w ośmioletnim Walku tęskne marzenia... Bawiącej się pod okiem niańki Ruńce, ofiarowuje biedny chłopiec swój placek z rodzynkami, nie chce jej jednak darować psa, choć go nie ma, po śmierci dziadka Prokopa, gdzie umieścić. Dopiero gdy Bolek dręczyć poczyna zwierzę, Walek oddaje je Ruńce. Szlachetna Ruńka, która ma wnet opuścić wioskę, by udać się do miasta, do szkoły, zamierza pomówić z mamą i prosić aby Walek jechał z niemi, obiecuje mu nawet, że będą się razem bawili i uczyli. Autor nie wyjaśnia nam, czy nie zapomniła o tej obietnicy, czy też mama sprzeciwiła się projektowi, — dość, że Walek zostaje na wsi. Opuzczony przez wszystkich, sieduje nad rzeką i tęsknie дума o minionych chwilach, o zmarłym Prokopie, psie — przyjacielu i Ruńce. Wpleciono jeszcze do tej opowieści fantastyczny sen Walka w noc księżycową, okraszony wątpliwie wartości wierszykami. Mamy tu i „filozofję” — oto jakie refleksje snuje Walek: „czy szczęście — to zgoda? czy szczęście — to dobrobyt? czy szczęście — to przyjaźń — miłość?”.

Strona językowa poważnie szwankuje. Ilustracje bezimienne, każda nieomal w innym stylu.

j. i.

Eugenja Solska. W kraju niebieskich migdałów. Opowiadanie fantastyczne. Biblioteka Tęczowa. Skład główny księgarnia polska w Warszawie.

Fantastyczne dzieje Królestwa Utaluli oraz pięknej i miłej królowej Pamfili, która, ukarana przez wróżkę za lekkomyślność, przebywa w samotności długie lata, aż wreszcie zostaje wybawiona przez dwoje dzieci, Zosię i Pawełka. Wplecenie realnych postaci i losów dzieci do wątku fantastycznej fabuły o kraju niebieskich migdałów dokonane jest zręcznie, książka niepozbawiona wdzięku i pewnego humoru, morał podany dykretnie. Szkoda, że trafiają się zwroty jak: „doszła do okna”, „ubrała palto”.

Druk, papier i ilustracje (niezłe zresztą w rysunku) wykonane bardzo lichy.

j. i.

Stefan Napierski. Rozmowa z Cieniem. Wydawnictwo — Rój — 1933 r.

Nic przykreszszego, jak pisać recenzję o książce pozbawionej odrobiny talentu, nieposiadającej żadnych wartości literackich, artystycznych, bez głębszego podłoża społecznego, nie wnoszącej nic, prócz snobizmu, maniery, martwoty i nieudolności do dorobku narodowego i ogólnie ludzkiego.

O książce Napierskiego krótko powiedzieć można, że była najzupełniej zbędną i niepotrzebną. Braku jej czytelnik nie odczułby wcale, a autor, który zdobył sobie wcale poczesne miejsce w dziedzinie twórczości lirycznej i w krytyce literackiej oszczędziłby sobie wiele przykrości.

Zdarza się często, że książka nie wnosi nic do skarbnicy literatury pięknej, pozbawiona jest wartości artystycznych, ale wzamian autor daje czytelnikowi głębie myśli i przeżyć psychologicznych w sposób istotny i głębszy porusza zagadnienia społeczne

nurtujące i niepokojące ludzkość, rozwiązuje problemy gospodarcze, społeczne, polityczne, kulturalne i t. d.

Napierski zaś w „Rozmowie z Cieniem”, prócz napuszonego stylu i pretensjonalności wyrażeni, marnej kompozycji, zupełnie niejasnych intencji autora, przesadnej i nadmiernej erotyki nic nie daje prócz ubóstwa, ubóstwa i jeszcze raz ubóstwa.

Język zachwaszczony badyłem manier i naśladownictw, pozbawiony jakichkolwiek cech oryginalności.

Styl zaniedbany i niedołążny. Często czytelnik musi długo doszukiwać się jakiegokolwiek sensu zdania nieudolnie i niedbale zbudowanego. Błędy gramatyczne dość obfite.

Czytanie tej książki wywiera na najbardziej nawet wytrwałym czytelniku przykre i przygnębiające wrażenie.

Po przeczytaniu jej pozostaje pustka i niesmak.

W. W.

Vicki Baum. Ludzie w hotelu. Powieść. Warszawa 1931. Biblioteka Groszowa. Przekład Zofji Petersowej, str. 406.

Vicki Baum. Zdarzenie w Lohwinckel. Z upoważnienia autorki przełożyła Marja Zawadzka. Warszawa 1933. Tow. Wydawnicze „Rój” str. 304.

Zagadnienie życia, jako szeregu możliwości, uzależnionych od ślepego biegu wypadków; niezamącony niczem spokój rzeczy, które podlegają prawom natury wyższym niż ludzkie, trwają niezmiennie, nadając ramy płynnej fali ludzkiego życia i ukazując w ten sposób coraz inne zarysy charakterów ludzkich; i wreszcie charaktery, nieistniejące w oderwaniu, jak twierdzi Nałkowska w *Niedobrej miłości*, lecz uzewnętrzniające się jedynie przez zetknięcie z obcym światem, — oto są problemy, po mistrzowsku rozwinięte przez niemiecką autorkę Vicki Baum w dwóch książkach: *Ludzie w hotelu*, wydane w polskim przekładzie w 1931 roku i *Zdarzenie w Lohwinckel*, wydanej w 1933 r.

Powieść *Ludzie w hotelu* (przerobiona na scenę i na film) przesuwając przed oczyma czytelnika szereg postaci o bardzo odmiennym typie i różnych kolejach losu, których jedynie łączy pobyt w wielkim hotelu. Autorka daje równoległą życia tych ludzi i życia samego hotelu, którego tętno jest tak silne, że osobiste zdarzenia i przeżycia jego czasowych gości rysują się tylko jako fragmentaryczne plamy na tle niezmiennego toku spraw hotelowych.

Kradzież pereł wywołuje szereg powikłań w życiu i charakterach bohaterów powieści, jedynie codzienność tak samo kręci się kołowrotek wielkich drzwi, prowadzących do hallu.

Zdarzenia w Lohwinckel dają plastyczny zwarty obraz życia małego miasteczka, a na tym tle pożyte małżeńskie doktorostwo Persentheinów. „Zwarjowany doktor” przeprowadza badania nowej własnej metody naukowej za cenę wyrzeczenia się literalnie wszystkiego. Żona jego, Elżbieta, pokornie dźwiga straszliwy w związku z tem ciężar rozmaitych domowych gwałtów, dopóki nie stanie wobec „zdarzenia w Lohwinckel” — katastrofy samochodowej, która wyrzuca na bruk zapadłej miasteczki znakomite osoby z szerokiego świata.

I znowu pojedynczy ten wypadek stwarza cały szereg różnorodnych konfliktów, wyzwala drżące namiętności zbiorowiska i poszczególnych jednostek i, jak kamień rzucony w gładką toń stojącej wody Lohwinckla zatacza coraz szersze kręgi, by wreszcie zamrzeć gdzieś przy brzegach miejscowego kąpieliska.

Na takim tle przedstawia Vicki Baum zagadnienie miłości i małżeństwa.

W *Ludziach w hotelu* daje piękny obraz miłości słynnej baletnicy i wytwornego złodzieja, miłości irracjonalnej ze względu na różnicę wieku, okoliczności i położenie socjalne tych ludzi. Jest to głęboki porów czystego wyzwolonego od wszelkich przesądów uczucia, wyższy nakaz Natury, stwarzający miłość silniejszą niżli śmierć.

W *Zdarzeniu w Lohwinckel* autorka wysuwa na pierwszy plan małżeństwo doktorostwa Persentheinów. Jest to „jedno ze stu tysięcy przeciętnych małżeństw, w których mąż jest krnąbrny, a żona przemęczona, w których mówi się wiele o zmartwieniach, a rzadko i mało o miłości”. A jednak małżeństwo takie ma swoją siłę żywotną, odwieczną, jakieś ukryte głębsze racje, które to stwarzają, że „jest ono domkiem z kart, o ile wszystko idzie szczęśliwie, dobrowolną galerią, o ile układa się wszystko dokoła niego niepomyślnie”.

Książki Vicki Baum cechuje mądra i wnikliwa analiza psychologiczna otaczającego nas życia, zajmująca fabuła i żywy obrazowy styl.

Tłumaczenia Zofji Petersowej i Marji Zawadzkiej poprawne.

m. o. w.

Dzieła różne — recenzje i oceny.

Władysław Orkan *Dzieła pod redakcją St. Pigoń, Kraków, W. Meisels, 1932—33.*

Wśród najrozmaitszych niedomagań naszego życia kulturalnego w czasach wojennych jedno było niesłuchanie dotkliwie, mianowicie brak na rynku księgarskim podstawowych pism wybitnych pisarzy polskich i to nawet najgłośniejszych. Nie mówiąc już o dawniejszych, niepodobna było zdobyć dzieł Sienkiewicza czy Prusa, Kasprowicza czy Wyspiańskiego, Żeromskiego czy Reymonta. Jeśli prawdą jest, że współczesność życia w ogólnym rozwoju życia kulturalnego nie ogranicza się do krótkiego okresu życia jej twórców, lecz że promieniowanie ich trwa przez całe dziesięciolecia po ich śmierci, łatwo sobie wyobrazić sytuację, gdy promieniowanie to uległo gwałtownemu zahamowaniu poprostu przez niedostępność jego źródeł. Dopiero lata ostatnie przyniosły tutaj radykalną zmianę na lepsze. Wydania zbiorowe dzieł Żeromskiego, Staffa i Struga, Wyspiańskiego, Kasprowicza i Weysenhoffa, podejmowane przez firmy warszawskie, poznańskie i krakowskie, kładąc kres anormalnym stosunkom w naszym życiu literackim, stają się równocześnie pierwszymi wydarzeniami kulturalnymi. To też zrozumiałe jest zadwołenie czytelnika, otrzymującego obecnie w starannem i estetycznym wydaniu pisma Władysława Orkana, zarówno te, które sporadycznie pojawiały się w przedrukach po wojnie, jak przedewszystkiem te wcześniejsze, które zdążyły stać się „białymi krukami”, spotykanymi nie we wszystkich nawet bibliotekach publicznych.

Dzięki pojawieniu się ośmiu tomów *Dzieł* możemy wreszcie czytać Orkana. A czytać go warto, szczególnie dzisiaj. I to nie tylko dla niepospolitej niejednokrotnie wartości estetycznej jego nowel, powieści i szkiców, i nie tylko jako pisarza regionalnego, lecz przedewszystkiem jako utalentowanego pisarza społecznego. Wszak proces przekształcania się wsi polskiej w świadomy ośrodek kulturalny, a chłopca polskiego w świadomego obywatela państwa polskiego, bynajmniej nie dobiegł jeszcze do końca, a problem chłopski bynajmniej nie doczekał się rozwiązania, mimo iż jest to jeden z najbardziej podstawowych problemów naszego życia zbiorowego. Oczywiście, że problemów tych niepodobna rozwiązać w płaszczyźnie literackiej, równocześnie jednak w poszukiwaniu rozwiązań niepodobna odbierać tu głosu literaturze, a zwłaszcza Orkanowi. Autor bowiem *Komorników* materjały do swej wizji artystycznej czerpał bezpośrednio z życia, które znał na wylot, jako syn ubogiej wioski podkarpackiej, przyczem — co może najistotniejsze — poszukując wyjścia z sytuacji, w której wieś polska znajdowała się w początkach naszego stulecia, wybiegał myślą niejednokrotnie przed swe czasy, intuicyjnie odgadywał i wskazywał szlaki, na które życie wiejskie poczęło lub nawet dopiero poczyną wkraczać obecnie. Na tem właśnie polega społeczna wartość zarówno jego romansów i nowel, *Nad urwiskiem* czy *W Rozłokach*, jak przedewszystkiem jego *Listów ze Wsi*, zbioru szkiców beletrystyczno-obyczajowych i publicystycznych, jednej z najgłębszych i najciekawszych książek w naszej literaturze powojennej.

Równocześnie dzieła Orkana odznaczają się, choć niewszystkie i niezawsze, wysokim poziomem artystycznym, dzięki któremu zdobyły sobie poczesne miejsce w galerji nowoczesnej powieści i noweli polskiej, a który nadaje im ową zdolność promieniowania, najwymowniej świadcząca o ich nieprzemijającej wartości. A wreszcie za dziełami pisarza kryje się jego wcale niepospolita indywidualność artysty i myśliciela, miłośnika dawnego obyczaju i reformatora społecznego.

Wszystkie te walory twórczości Orkana, społeczne, artystyczne i biograficzno-psychologiczne uwypukła znakomicie wydawca *Dzieł*, profesor St. Pigoń w „postłowiach”, dodanych do każdego utworu. Tłumacząc istotę tych spraw, które dzisiaj, po ćwierćwieczu radykalnych przemian politycznych i społecznych wymagają komentarza, wydawca kreśli swe spostrzeżenia, fascynujące nieraz czytelnika swą nowością i trafnością. Wystarczy wskazać na „postłowie” w tomiku nowel humorystycznych *Herkules Nowożytny*. Humorystą Orkan nie był, to też jego wycieczce w dziedzinę psychice jego obcą, towarzyszyły zgrzyty, w których czytelnik nie wiedział, co począć. Dopiero teraz, w świetle „postłowie”, poczynamy rozumieć, że pisarz galicyjski, smagając siebie i swoich biczem ironji, reagował w ten sposób na wydarzenia w Królestwie roku 1905, które ukazały mu w całej pełni niezdolność do czynu, wymaganego przez życie.

Wydanie *Dzieł*, typograficznie nie tylko bardzo staranne ale nawet wytworne, przyniosło dotąd całość niemal nowel i powieści Orkana, wyjątek bowiem stanowią tu tylko romanse *Pomór* i *Kostka Napierski*, które — jak się zdaje — w program

wydawniczy nie wchodzi. Tomy dalsze przyniosą, oprócz poezji, zapomniane zupełnie fragmenty prozaiczne różnej treści. Do wydania nie wejdą zapewne również dramaty Orkana, z czym ostatecznie pogodzić się można, trudno natomiast byłoby przystać na brak wśród dzieł Orkanowych *Listów ze Wsi*, one bowiem powinny stanowić koronę cennej publikacji.

Juljan Krzyżanowski.

Kazimierz Tułacz - Wiśniewski. Pieśni poległych. Z rycinami. Warszawa 1933. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy str. XI + 261.

Obszerna antologia poetycka Wiśniewskiego zawiera utwory 20 pisarzy polskich, złączonych, jak mówi wydawca, „śmiercią ofiarą w jedną nierozdzieloną grupę w historii literatury”. Poczet otwiera dostojna postać hetmana Żółkiewskiego wyjątkami z pamiętnika o wojnie moskiewskiej i wspaniałym w prostocie wyrazu i lapidarności stylu przedśmiertnym listem do żony, w którym hetman „na wypadek jakibądź” wydaje ostatnie polecenia, zamyka go zaś tragiczna postać młodziutkiego podporucznika Zagórowskiego (autora chętnie przez młodzież czytanej powieści „W puszczech Teksasu”) poległego w czasie walk krakowskich w r. 1923.

„Pieśni poległych” poprzedził wydawca biografiami każdego z nich, zawierającymi wiadomości trafnie i treściwie podane; sprzeczać natomiast możnaby się o wybór, dość dowolny i niezawsze należycie przemyślany, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o postaci wybitniejsze (Romanowski, Zuławski), mimo to jednak stwierdzić trzeba, że wydawca należycie uwzględnił tę stronę ich twórczości, gdzie wyraziła się głębia uczuć patriotycznych i troska o dobro sprawy, której polegli poeci do ostatniego tchu służyli.

Książka może mieć w szkole dwojaką wartość i zastosowanie: daje retrospektywny rzut oka na dzieje walk o wolność i niepodległość w ciągu trzech wieków (od Cecory do zwycięskiej bitwy pod Warszawą w r. 1920), oraz wypukła związek ścisły i serdeczny, bo przypieczętowany krwią, literatury z życiem narodu, a także i tę, że daje zebrane w jednym tomie popularne pieśni patriotyczne w poprawnej redakcji („Dalej bracia do bułata”, „Patrz Kościuszeko na nas z nieba” Suchodolskiego, „Gdyby orłem być” Gosławskiego), oraz zawiera szereg innych wierszy, które należałoby drogą np. recytacji na akademiach i w czytelniach szkolnych utrwalić w pamięci młodych pokoleń, aby nie zostały zapomniane. Mowa tu przedewszystkiem o wierszach J. Mączki, o Szula „Dumie o drugiej brygadzie”, o por. I Brygady Tetery — Dłusza wierszach, jak „Trzeba umrzeć godnie” (o ks. Józefie Poniańskim) i „Bohaterom 1863”, lub wreszcie o „Pieśni (Młodości! Buntu dziedzicu!”) por. Konecznego, będącej pięknym, a mało znanym oddźwiękiem „Ody do młodości” w poezji polskiej.

Rocznik Literacki za rok 1932. Pod redakcją Zygmunta Szwejkowskiego, Instytut Literacki Warszawa 1933 str. 381 + 2 nlb.

Instytut Literacki w Warszawie podjął z bieżącym rokiem wydawnictwo roczników, mających na celu zsumowanie i ocenę każdorocznej produkcji literackiej zarówno oryginalnej, jak tłumaczonej, przyczem redakcja nie ograniczyła się wyłącznie do literatury pięknej w ścisłym znaczeniu (liryka, dramaty, powieści) i krytycznej, lecz uwzględniła także działy pokrewne, jak podróże, pamiętniki, teatr, książki dla młodzieży i t. p. Opracowanie poszczególnych działów i zagadnień powierzono najwybitniejszym krytykom i badaczom, to też wartość ich jest naogół bardzo wysoka. Znakomity jest np. wstęp syntetyczny Kołaczekowskiego, który za główną cechę najnowszej twórczości uważa „respekt dla rzeczywistości i rehabilitację jej wartości”, opracowanie liryki przez Zawodzińskiego, powieści przez Piwińskiego, lub Skińskiego artykuł o laureatach 1932 r. Na specjalną uwagę zasługują również omówienia przekładów z języków obcych, których autorowie zadali sobie trud zanalizowania i szczegółowej oceny rozlicznych tłumaczeń, oraz gruntowna praca P. Grzegorzcyka, omawiająca przekłady z literatury polskiej na języki obce w okresie pięciolecia (1928—1932).

Sądy i opinie krytyczne, przedstawione w roczniku, naogół poważne, dojrzałe i głęboko przemyślane; ich przedmiotowość tylko tu i tam zabarwia poglądy bardziej indywidualny i subiektywny krytyka, jak np. może zbyt przesadna apoteoza cyklu powieściowego Dąbrowskiej („Noce i dnie”) przed jego ukończeniem obok pobjeźnej i jakby stronnicej, choć trafnej w poszczególnych zarzutach oceny „Mateusza Bigdy” Juljusza Kadena-Bandrowskiego, której autor nie chciał się w tym trzytomowym cyklu ani „prawdy ludzkiej” ani „duszy człowieka” dopatrzeć.

„Rocznik” w ręku uważnego czytelnika stać się może znakomitym przewodnikiem po drogach i bezdrożach ostatniej produkcji literackiej, a dla kierowników bibliotek, wypożyczalni i czytelni wprost nieocenionym poradnikiem, wskazującym co warto

czytać i nabywać, a czego unikać, uwzględniającym rzeczy przez bieżącą krytykę pomijane, a przestrzegającym przed takimi anomaljami ruchu wydawniczego, jak niektóre encyklopedje, jak poznańska „Współczesna kultura polska”, lub nędzne, poniżej wszelkiego poziomu stojące przekłady wybitnych autorów obcych.

„Dusza w Mroku” — M. Daniel Rops. *Wynawnictwo Gebethnera i Wolffa* 1933
przekład Makarczyka.

Po przeczytaniu książki Daniela Ropsa p. t. „Dusza w Mroku” czujemy się dziwnie niezdolni i nieprzygotowani do życia. Resztki optymizmu żółkną, pęcznieją goryczą i jak jesienne liście zwarzone podmuchaem mroźnego wiatru padają na ziemię.

Autor zburzył w nas wszelką wiarę we własne siły, poderwał chęć do walki z przeciwnościami, postawił nas w nieprzeniknionym mroku zwątpień i pesymizmu, zabił w nas wolę czynu.

Postaci książki z wyjątkiem jednej Klary Andry są odpychające, są raczej negatywem życia. Zbyt dużo skrupułów i analizy, a mało czynu. Dużo rozmyślań nad drobnostkami nic nieznaczącymi a mało myśli nad problemami zasadniczymi. Dużo upadków, zabobonu, obskurantyzmu i zwątpienia, a mało realnego spojrzenia życiu w oczy ludzkimi oczami. Mało wnikania w odległe wartości życia jednostki i zbiorowości, a dużo prześlizgiwania się po niby istotnych a z punktu widzenia ogółu mało ważnych zagadnieniach.

Jest to powieść psychologiczna, wadą jej jest zbyt duża analiza — która bohatera książki, Błażeja, wykoleja i sprowadza na manowce i bezdroża myślowe.

Błażej, centralna osoba książki, od wczesnego dzieciństwa wychowuje się i kształci w klasztorze.

Początkowo czuje się dobrze, nie tęskni za rodziną, której prawie zupełnie nie zna, nie odczuwa jednostronności i ciasnoty wychowania klasztornego.

Jest mu nawet dobrze w tej pierwszorzędnej ciasnocie intelektualnej panującej wśród ojców przełożonych.

Lektura przebija w Błażeju skorupę bezmyślności i kwietyzmu klasztornego, budzi w nim refleksję i chęć samodzielnego rozwiązywania skomplikowanych problemów życia.

Ciasno jest odtąd Błażejowi w murach klasztoru. Dusza jego wyrwa się w przestrzeń — pragnie obcowania z przyrodą, pragnie czerpać siły do życia z jej ustawicznego odradzania się z jej wiecznej młodości.

Co noc Błażej obcuje z naturą — ta przynosi mu wytłumaczenie na wiele dręczących go zagadnień.

Nocne jego wycieczki spostrzegają przełożeni i za karę wydalają go z klasztoru. Dalsze życie Błażeja, to ciągłe szukanie po omacku celu istnienia człowieka, to ciągłe przedzieranie się wśród gąszczów fałszu, obłudy i zakłamania, to walka dwóch, nurtujących go idei: chrześcijańskiej wygodnej i nagrodzonej życiem wiecznym i materialistycznej przekreślającej wszystko co ziemskie.

Ta walka myślowa nie byłaby złą, gdyby autor nie uczynił z niej celu zasadniczego — a tylko środek do celów czekających na zrealizowanie ich przez człowieka. Zło polega przede wszystkim na tem, że Błażej tylko myśli, a nie wyciąga żadnych wniosków, na nic się nie decyduje i do niczego nie jest w życiu zdolny i przygotowany.

Książka nie posiada wartości twórczych i dziś zwłaszcza w tak ciężkiej atmosferze panującej, we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego może przyczynić się tylko do pogłębienia kryzysu duchowego.

W. W.

PRZEGLĄD POLSKIEJ PRASY PEDAGOGICZNEJ.

Nowe programy. — Rola społeczna szkoły. — Szkoła a dom.

Nr. 1 „Gimnazjum” Wrzesień 1933 r. otwiera artykuł M. Gateckiego p. t. „Gimnazjum w nowym ustroju szkolnym”.

Autor stwierdza, że nowe gimnazjum, w odróżnieniu od dotychczasowej szkoły średniej ogólnokształcącej, musi posiadać nastawienie życiowo-praktyczne; na studia wyższe nastawi młodzież dopiero liceum. Pod względem programowym nowe gimnazjum będzie stanowił całość jednolitą o szerokiej postawie humanistycznej. Gimnazjum bez łaciny nie tworzy osobnego typu, lecz przeznaczają się je dla młodzieży, ujawniającej brak uzdolnień w kierunku językowym.

Podział szkoły średniej ogólnokształcącej na gimnazjum i liceum wzmocnia, zdaniem autora, zasadę selekcji i odsuwa moment wyboru kierunku nauki na lata późniejsze, co zaś najważniejsze, nowa ustawa opierając się na naturalnych etapach rozwoju psychicznego, pozostawia szkole powszechnej uczniów w fazie późnego dzieciństwa, wprowadzając do gimnazjum młodzież w okresie przed i po-kwitania. W ten też tkwią przyczyna oderwania dwóch niższych klas na rzecz szkoły powszechnej, co jednocześnie zapobiega niedemokratycznej dwutorowości na szkoły „dla lepszych” i szkoły proletariatu.

Dopiero na tak szeroko pojętej podstawie demokratycznej opiera nowe gimnazjum postulat elitaryzmu umysłowego młodzieży.

Kilka „Uwag do programu nauki w gimnazjach państwowych” przynosi artykuł H. Życzyńskiego. „Przegląd Pedagogiczny” Nr. 27—28 1933 r.

Zastanawiając się nad strukturą nowego gimnazjum, autor z uznaniem podkreśla konsekwentnie przeprowadzoną zasadę korelacji, słabej natomiast strony dopatruje się w zbyt gwałtownym przejściu od szkoły powszechnej do gimnazjum, co — według niego — narusza zasadę stopniowania trudności.

Rozwiązania tej kwestji oczekuje od bliższego powiązania gimnazjum z 5 i 6 kl. szkoły powszechnej, na które radzi przerzucić język obcy w charakterze nadprogramowym.

Niejakie obiekcje nasuwa mu zbyt utylitarystyczny charakter programu, który spowodował luki pewnych wiadomości teoretycznych jak: astronomji, geologii i t. d.

Jeśli chodzi o metody nauczania, — za słabo podkreślono ważny moment przesunięcia pracy ucznia z domu na szkołę.

Na uznanie zasługuje, zdaniem autora, uwzględnienie w nauczaniu historii dziejów kultury.

W programie języka polskiego widzi za dużo wspomnień niewoli, niezrozumiałych dla dzisiejszej młodzieży.

Cały szereg tez do języka polskiego w nowych programach wypowiada Fr. Lasowski. „Gimnazjum” Nr. 1 1933 r.

Autor uzależnia wartość obecnej reformy od przyszłego liceum.

Podoba mu się korelacja z historją, lecz nie przyrymka oczu na jej ujemne strony t. j. konieczność chronologicznego traktowania materiału z zakresu języka polskiego.

Pewne wątpliwości budzi w nim uzależnienie nauczania od wypisów, które gdy nie staną na odpowiednim poziomie, mogą załamać całą realizację programu języka polskiego.

Zasadniczej trudności dopatruje się w niemożliwości wyczerpania materiału w 4 godz. tygodniowo: proponuje 6 godzin.

Wartości nowego programu historii tkwią zdaniem E. Maleczyńskiej „Gimnazjum” Nr. 1. 1933 r. w: a) dążeniu do usunięcia przeładowania materiałem, b) podkreśleniu potrzeby równomiernego traktowania w nauczaniu historii gospodarczo - społecznej i kulturalnej obok politycznej i ustrojowej, c) uwzględnieniu psychologicznych podstaw nauczania, d) dążeniu do podkreślenia wychowawczej wartości nauczania, c) uwzględnieniu czynnika lokalnego, regionalnego i zagadnienia mniejszości narodowych f) podkreśleniu korelacji, g) podkreśleniu nowych momentów metodycznych.

W związku z powyższemi autorka

1. Stwierdza wyczekującą postawę nauczycielstwa na podręczniki, ułatwiające dokształcanie.

2. Dowodzi że „Materiał nauczania” nie zrealizował wartościowych tez „Uwag”, gdyż nie pogłębił ani wskazówek do nauczania historii kultury, ani wychowawczego nastawienia programu.

3. Żąda uwzględnienia naturalnej ciągłości z programem szkoły powszechnej.

4. Wysuwa konieczność rozłożenia materiału kl. IV. na większą ilość godzin.

5. Uzależnia pełną realizację programu historii od przyszłego liceum.

J. Bystron w art. p. t. „Rola Społeczna szkoły” „Ruch Pedagogiczny” Nr. 1 1933. zastanawia się nad znaczeniem szkoły jako jednego z podstawowych czynników wielkiego planu przebudowy społecznej. Nowy ustrój szkolny nie jest bowiem tylko wewnętrznym zagadnieniem pedagogicznym, ale — reformą społeczną, która przez oddziaływanie swoistego aparatu wpływa na celowe zgrupowanie społeczne i na tworzenie się bardziej uspołecznionego zastępu obywateli.

Wyróżniamy 2 główne zagadnienia społeczne szkoły: politykę społeczną t. j. gospodarzenie materjałem ludzkim i — tworzenie typów psychicznych.

Polityka społeczna współczesnej szkoły zmierza do wytworzenia układu społecznego, opartego na równych prawach wszystkich obywateli, oraz na wspólnej dla wszystkich podstawie wykształcenia z możliwością zajmowania lepszej sytuacji, zależnie od stopnia uzdolnień i zainteresowań.

Aby szkoła mogła spełnić te zadania społeczne, musi dostosować się do istniejących potrzeb życia i przygotować do nich pracowników.

Tem tłumaczy się w nowoczesnym szkolnictwie duże zróżnicowanie szkół, zależnie od potrzeb życia zawodowego a w przeciwieństwie do tradycyjnej szkoły humanistycznej, uznającej abstrakcyjne wartości absolutne.

Obok nauczania, zmierzającego do przysposobienia zawodowego, szkoła coraz wyraźniej podejmuje przegrupowanie młodzieży pod względem socjalnym i zawodowym, stąd dalsza konsekwencja — uprawianie polityki zawodowej i t. d.

Jeśli chodzi o wytwarzanie pewnych typów psychicznych, należy zmienić szkołę jako środowisko, a więc otoczenie zewnętrzne, stosunki między nauczycielem a uczniem, między współpracownikami, a zwłaszcza — stworzyć inne metody pracy, do których trzeba twórczego wysiłku nauczyciela.

„Nieszczery stosunek” domu do szkoły analizuje w art. pod tym tyt. Z. Michałowski. „Ogniwo” Nr. 2. 1933 r.

Genezę tego zjawiska wywodzi autor od pierwszych momentów powstania szkoły polskiej, kiedy to rodzice przerzucili z siebie na nauczyciela ciężar odpowiedzialności za urabianie charakterów dzieci.

Dom, niedość, że zajął odrazu stanowisko krytyczne wobec pełnej poświęcenia postawy wychowawcy, gorzej, iż w wypadku gdy szkole uda się zastąpić drugi dom dziecku, podnosi alarm, zarzucając jej tendencje „upaństwowiania dziecka”, niszczenia związków rodzinnych i t. d.

Jeśli do tego dodamy niezbyt sprecyzowane wymagania rodziców, koncentrujące się wokół promocji do klasy wyższej, to nietrudno odgadnąć, kto ponosi winę za istniejący stosunek.

„Konflikt dziecka z rodziną” wzięta za przedmiot swych głębokich a subtelnych rozważań N. Hanowa. „Szkoła Specjalna” Nr. 1. 1933.

Przyczyny zadrażnienia domyśla się autorka w zbyt despotycznym autorytecie rodziców w stosunku do egocentryzmu dziecka. Konflikt ten coraz to pogłębia się, wpływając na aspołeczne ustosunkowanie się dziecka do rodziny, na jego wagarowanie poza domem.

Uzasadnienie tego faktu znajduje Hanowa w tem, że rodziny dzieci moralnie zaniedbanych rekrutują się przeważnie z ludzi wykolejonych, skąd dziecko jest dla nich niepożądanym intruzem, do którego z czasem przyzwyczajają się, oczekując odeń rekompensaty za własne ciężkie życie. Gdy niepomne przestróg idzie „swoimi drogami”, odbijają sobie na niem doznana krzywdę.

Ze strony dziecka ta zależność od starszych, zarazem żal o niezastaloną karę i tęsknota za ciepłem słowem wytwarzają całe pokłady urazów psychicznych, wyradzających się w trwałą pesymizm i apatię w późniejszym życiu.

Źródłem równie bolesnych momentów jest osobiste życie rodziców z całym spłotem kłótni, rozmaitych trójkątów i innych niejasnych sytuacji.

Cała tak jaskrawa w mieszkaniu jednoizbowem sfera przeżyć seksualnych zabarwia się w oczach dziecka jakąś nieufną ciekawością, niejasną potrzebą zachowania tej tajemnicy dla siebie, bolesnem zawstydzeniem i bezsilną krytyką, pogłębioną autorytetem szkoły, a tem bezwzględniejszą, że dotyczy tych, którzy dają dziecku rady.

Na tle tych rozważań wysuwa autorka postulat poznania środowiska dzieci, zrozumienia istoty konfliktu i złagodzenia go.

Wymaga to dużej ostrożności, by nadmierną serdecznością nie pogłębić u dziecka żalu do najbliższych za jej brak i nie wzmóc wymagań w stosunku do rodziców.

Z drugiej strony należy wyjaśnić rozgoryczonym rodzicom na specjalnych pogawędkach przyczyny tych wad dzieci.

Dopiero na podłożu wzajemnego szacunku i przywiązania dziecka z rodziną można mówić o dobrem samopoczuciu dziecka jako podstawie kształcenia charakteru.

e. m.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

W ostatnich tygodniach ukazało się szereg nowych czasopism.

Miesięcznik — Wychowanie fizyczne w szkole — organ Sekcji Nauczycieli Wychowania Fizycznego. Z. N. P. Jest on zrodzony z potrzeby chwili, bowiem w momencie zmiany ustroju, wychowanie fizyczne posiada niespożyte wartości wychowawcze — państwowo-obywatelskie.

Szkoła Doksztalająca Zawodowa — miesięcznik. Związ. Naucz. Pol. mając na względzie jednolitość ustroju szkolnictwa, jedność przewodniej myśli wychowawczej zorganizował Sekcję Naucz. Szkół Doksztalających Zawodowych, która przystąpiła do wydawania tak potrzebnego i pożytecznego miesięcznika.

Polskie Archiwum Psychologii — czasopismo, poświęcone zagadnieniom psychologii teoretycznej i stosowanej, wydawane przez Z. N. P.

Praca w klasach łączonych — miesięcznik — organ Wydziału Pedagog. Zw. Naucz. Pol. poświęcony praktyce wychowania i nauczania w szkołach powszechnych. O klasach łączonych.

10-lecie *Iskier*. W dniu 6 paźdz. r. b. upływa 10 lat od chwili ukazania się pierwszego tygodnika dla starszej młodzieży p. t. „Iskry” pod redakcją Władysława Kopczewskiego. Dobór przedstawicieli wiedzy i talentu pozwolił Redakcji „Iskier” utrzymać na wysokim poziomie zarówno dział literacki, jak i naukowy. Największą zaletą pisma jest to, że nawet najpoważniejsze artykuły naukowe, najpiękniejsze powieści i wiersze ożywia duch prawdziwej miłości, miłości wychowawcy do dziecka.

Wyszedł tom IV *Kwartalnika Psychologicznego* pod red. Stefana Błachowskiego. Rozprawy kwartalnika są następujące.

M. Dybowski: Downey will — temperament tests and a corresponding questionnaire, experiment. J. de la Vaissière: L'imprécision des données initiales en psychologie expérimentale. L. Kempn'y: Príspevek k introspektívne avalytickému popisu instinktavního procesu. L. Jaxa Bykowski: Fige i psoty młodzieży szkolnej. L. Blaustein: Przyczynki do psychologii widza kinowego. T. Czeżowski: Spostrzeżenia i przypomnienia. W części końcowej książki znajdują się: sprawozdanie ze zjazdu X-ego Międzynarodowego Psychologów, sprawozdania z książek i przegląd czasopism.

KRONIKA.

Wakacyjny Kurs Pracy Świetlicowej w Gdyni.

W czasie od 2—30 lipca 1933 r. odbył się w Gdyni Wakacyjny Kurs Pracy Świetlicowej, zorganizowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich, pracujących na terenie świetlic dla dorosłych i młodzieży pozaszkolnej.

O potrzebie tego rodzaju kursu świadczy liczba zgłoszonych: ponad 130 osób z całej Polski. Wobec takiego napływu zgłoszeń kandydatów początkowy plan zorganizowania kursu dla zespołu 40-osobowego musiał być zmieniony. Przyjęto 63 osoby, w tym trzy z zagranicy. O przyjęciu decydował stopień zaangażowania danej osoby w pracy świetlicowej. Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego przyjęło przede wszystkim 5 powiatowych instruktorów oświaty pozaszkolnej, około połowę prowadzących już świetlice poszczególnych organizacji kulturalno-oświatowych, oraz upatrzonych na pracowników świetlicowych w tych powiatach, które stworzyły warunki dla rozwoju tego typu placówek. Ponieważ kurs odbywał się na terenie Okręgu Szkolnego Poznańskiego, przede wszystkim z natury rzeczy, większość uczestników rekrutowała się z terenu woj. pomorskiego i poznańskiego. Niemniej jednak wszystkie Okręgi Szkolne były na kursie reprezentowane.

Inicjatorom tego kursu, a więc pracownikom Oddziału Oświaty Pozaszk. Kuratorium Poznańskiego przypadł w udziale ciężki obowiązek skonstruowania takiego

programu kursu, któryby pozwolił uczestnikom jego wynieść możliwie najwięcej korzyści. To też obok podstawowych zagadnień ogólnych — dużo miejsca poświęcono omówieniu praktycznemu zagadnień specjalnych, z których na plan pierwszy wybijały się zagadnienia samokształcenia przez czasopismo i książkę oraz zagadnienia wychowawcze.

Programem kursu były objęte następujące zagadnienia:

Dział I.

1. Istota i ideologia pracy społeczno-oświatowej w Polsce i zagranicą, ze szczególnym uwzględnieniem polskiej idei wychowania państwowo-obywatelskiego.
2. Przegląd współczesnych form pracy oświatowej w Polsce i zagranicą.
3. Charakterystyka środowisk kulturalnych w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem środowiska wiejskiego.
4. Organizacje społeczno-oświatowe w Polsce i ich rola w wychowaniu państwowo-obywatelskiem.
5. Istota świetlicy oraz jej główne elementy składowe.
6. Typy świetlic.

Dział II.

1. Czasopisma w świetlicy.
2. Biblioteka i książka w świetlicy.
3. Doksztalcanie i samokształcanie w świetlicy.
4. Teatr ludowy w świetlicy.
5. Śpiew i muzyka w świetlicy.
6. Gry i zabawy w świetlicy.
7. Wychowanie obywatelskie w świetlicy.
8. Tańce ludowe w świetlicy.
9. Wycieczki krajoznawcze w świetlicy.
10. Poradnictwo w świetlicy.

Dział III.

1. Świetlica a środowisko.
2. Zadania pracy świetlicowej.
3. Metody rozpoczynania i prowadzenia pracy świetlicowej.
4. Organizacja życia wewnętrznego w świetlicy.

Przedpołudniowe i popołudniowe zajęcia na kursie były zorganizowane w ten sposób, by uczestnicy kursu mogli maksymalnie wyzyskać swój pobyt nad morzem przez zażywanie kąpeli morskich i plaży. Niejednokrotnie w razie poprawienia się słotnej naogół pogody, przesuwano specjalnie wykłady niektórych prelegentów na godziny wieczorne, by tylko pójść słuchaczom na rękę i ułatwić kąpiele morskie.

Uczestnicy kursu zorganizowali szereg wycieczek morskich i lądowych. Statkiem wyjeżdżano do Pucka, Jastarni i Helu oraz do Gdańska. W wycieczce do Pucka, Jastarni i Helu brali również udział uczestnicy kursu teatralnego z Wejherowa. Poza temi wycieczkami zorganizowano kilka wycieczek do portu dla zwiedzenia urządzeń portowych, okrętów i t. p. Dwa razy wyjeżdżano do Wejherowa, do Wielkiej Wsi, Hallerowa, Rozewia, Jastrzębiej Góry, Kartuz i t. d. Wszystkie wycieczki pozwoliły na bliższe zetknięcie się z wybrzeżem morskiem i poznanie go, a pozatem jako bardzo miłe pozostaną napewno nadtugo w pamięci uczestniczących w nich.

Na zakończenie Kursu — kursieści wyjechali do Wejherowa, gdzie kurs teatralny przepięknie wystawił pod gołem niebem widowisko weselne. Wśród tłumów Kaszubów i letników z całej Polski rozgrywał się na specjalnie, artystycznie zbudowanej scenie na polanie leśnej — akt weselny, porywając oczy barwnością kostjumów i zachwycając uszy melodyjnością śpiewanych pieśni obrzędowych. Udział w tem widowisku był już ostatecznym zakończeniem kursu świetlicowego.

Rozjechali się wszyscy do swych środowisk, by tam na podstawie zdobytych na kursie wiadomości — należycie organizować pracę świetlicową, by tam przy warsztacie — ulepszać metody jej prowadzenia z pożytkiem dla obywateli i państwa.

Wykładowcami na kursie byli pp. Cierniak Jędrzej, Krukowski Kazimierz, Matejko Teofil, Mayzner Tadeusz, Mierzejewska Jadwiga, Popławski Feliks, Turowiczówna Jadwiga i Zawieyski Jerzy. Pozatem kierownikiem pedagogicznym kursu był p. Krukowski Kazimierz, a kierownikiem administracyjnym niżej podpisany

Teofil Matejko.

Z kroniki teatralnej okręgu lubelskiego.

Zamość.

Młodzież Seminarjum Żeńskiego i Gimnazjum Męskiego zebrała i opracowała materiały weselne Zamojszczyzny. Rezultatem tych—godnych nie tylko pochwały ale i naśladownictwa—prac było widowisko sceniczne p. t. „Wesele w Zamojszczyźnie” trzykrotnie wystawione z końcem września b. r. Niestety wcześniej jeszcze ukazało się ono na scenie. Zarówno konstrukcja jego, jak i wykonanie sceniczne nosiły w sobie znamiona pośpiechu i przejścia do porządku nad szeregiem postulatów, jakie niesie z sobą teatr jako sztuka. Nie mogły wskutek tego zapobiec wrazeniu „rwania się całości i niewiązania się fragmentów” wielki zapal i werwa młodzieży, które należałoby wyzyskać dla prowadzenia starannej, wychowawczo pojętej pracy w dziedzinie teatru szkolnego. Nie wiem czy pośród młodzieży przeprowadzono dyskusję na temat powyższego widowiska, przyniosłaby napewno wiele szczegółowych uwag, których tutaj pomieszczać nie mogę.

Lublin.

„Tydzień dziecka” dał możność przeglądu szeregu form scenicznych, jakie uprawiają szkoły lubelskie zwłaszcza powszechne. Repertuar, przygotowania i poziom wykonania b. różny. Taka równoczesna w rozmaitych salach różnorodność repertuarowa (raczej zresztą przypadkowa niż umyślna) nie jest podatnym gruntem dla rozwinięcia szerzej pomyślanej wychowawczej nad wyrobieniem estetycznym dziatwy. Należy się porozumieć zarówno co do pewnego planu pracy w tym kierunku, jak i co do charakteru tego rodzaju imprez wśród dziatwy. Nie mogą one być czem innym jak tylko — jaknajmilszą zabawą dziatwy. Formy tej zabawy muszą jednak być niejednokrotnie różne od form zabaw, jakie w swój zakres włącza program ćwiczeń cielesnych. Przecież w założeniach samych są różnice, wiele jednak szkół w opracowanych przez się produkcjach nie odróżnia ich.

Unikać też należy zarysowujących się gdzieś tendencji wysuwania jednostek do „występów solowych” zarówno deklamacyjnych jak tanecznych i innych.

O wiele piękniej wypadły produkcje chóralne, programowo o wiele więcej dobrane, niż produkcje sceniczne, niektóre dawały całkowite zadowolenie estetyczne. Mimo zatem tego, że nie odbyło się w roku zeszłym „Święto pieśni”—stwierdzić można, że praca nad przygotowaniem jego nie poszła na marne i mówić o pewnych rezultatach.

Z imprez w „Tygodniu dziecka” urządzanych na wzmiankę z szeregu względów zasługuje „Opera dziecięca” wykonana przez dzieci szkoły powszechnej z Mełgwi (pow. lubelski). Praca włożona przez grono nauczycielskie od orkiestry mandolinowej poczynając, poprzez opracowanie płasów, uszycie pomysłowych kostiumów, na ujęciu całości kończąc, warta jest podkreślenia.

Staranność zaś dzieci, przejęcie się ich, troskliwość o całość przedstawienia i niestety podwójne zmartwienie z powodu choroby koleżanki, którą w ostatniej chwili trzeba było zastąpić, ujmowała za serce i zyskała dzieciom z Mełgwi serduszka dzieci lubelskich a pełną życzliwość starszego społeczeństwa. Bardzo wiele osób zupełnie szczerze — mimo pewnych niedociągnięć i czasami monotonii zwłaszcza strony tanecznej — podziwiali udany wynik rzetelnej pracy grona nauczycielskiego wśród dziatwy wiejskiej.

— Wystawienie „Utanów księcia Józefa” w nowo otwartym Domu Żołnierza przez zespół nie tylko amatorski ale i artystów zawodowych (1) to przykład jak ze stylowej sztuki w dobrym tonie, pełnej niewymuszonej wesołości i humoru, gdzieindziej zalecaną dla młodzieży — zrobić można rzecz bez umiaru w rubasznosci i niewybrednych rzekomo dowcipnych pomysłach, dla młodzieży niedozwoloną, aby chronić ją od zepsucia smaku estetycznego. Smutne to stwierdzenie, ominąwszy wiele innych niedorzeczności, skierować trzeba przedewszystkiem pod adresem reżyserji i wykonawczyni roli p. Kropczyny w jednej osobie.

B. N.

KOMUNIKATY.

Spis książek nowonabytych przez Centralną Bibliotekę Pedagogiczną Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Arcimowicz W: Antoni Marcinkowski jako krytyk literacki W. 1932.	5126
Bek J: Jan Bielecki. W. 1932.	5137
Bero J: Rocznica odsieczy wiedeńskiej (1683—1933). W. 1933.	5044
Biegański J: Zielarz. Podręcznik dla zbierających zioła. W. 1932.	5139
Bystrzeń J: Uspołecznienie szkoły. W. 1933.	5042
Chybiński A., Rutkowski B: Mikołaj Zieliński „Vox in Rama” W.	5053
Cieszewski T: Bürger w Polsce. W. 1932.	5136
Claparède E: Wychowanie funkcjonalne. Lw. 1933	5060
Cunn J: Kształcenie charakteru. Lw. 1933.	5001
Dawid J: Psychologia religii. W. 1933.	5061
Decroly—Monschamp: Gry wychowawcze. W. 1931.	5049
Dobrowolski S: Rewolucja młodzieży szkolnej 1905 r. W. 1933.	5059
Dobraniecki S: Organizacja pracy w klasie II. W. 1933.	5108
Dupajówna M: Dzieciństwo i lata szkolne T. Zana. W. 1932.	5125
Falkowski Z.: O „Elegjach Rzymskich” i „Sonetach krymskich”. W. 1933.	5144
Cyprjan Norwid. W. 1933.	5041
Fazałowicz J: Gimnastyka sokoląt. W. 1933.	5034
Felhorska F.: Plany i marzenia młodzieży o przyszłości. W. 1933.	5050
Goetel F: Podróż do Indyj. W. 1933.	5077
Gołębiowski C: Psychologia twórczości Słowackiego. Toruń 1930.	5140
Green C: Marzenie na jawie. W. 1933.	5087
Harcerki polskie na VII konferencji światowej. W. 1932.	5141
Hessen S: Podstawy pedagogiki. W. 1931.	5023, 5024, 5025
Hoszowska W: Jak realizować nowy program historii. W. 1933.	5107
Jasiński H: Stosunek techniki do ochrony przyrody. W. 1932.	5133
Konarski K: Nasza szkoła. W. 1932.	5143
Korpała J: Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim. W. 1932.	5127
Kotarbiński M. Organizacja pracy w kl. I. W. 1933.	5109
Kowalski W: Z badań nad wyćwiczalnością. Poznań 1932.	5122
Krzywiec R: O nauce rysunku w szkole ogólnokształcącej. W. 1932.	5079
Dydaktyka nauki rysunków w nowym wychowaniu. W. 1933.	4976
Kubski B: Twórczość nauczyciela o nowe programy. W. 1933.	5110
Kudelka B: Źródła odrodzenia. Brześć n/Bugiem 1932.	5118
Kulczyńska W: Organizacja ochrony przyrody w Polsce Niepodległej. W. 1932.	5129
Lachman W: Chóry Szkolne. N-ry 4, 8, 14.	5057
Librachowa M: Psychologia pedagogiczna w ćwiczeniach. W. 1933.	5094
Maciejewski R: Pieśni kurpiowskie na chór mieszany. W. 1933.	5052
Machowski S: Wychowanie gospodarcze. W. 1933.	5111
Małachowski—Lempicki S: Wolne mularstwo w Lubelszczyźnie. Lublin 1933.	5105
Martynowiczówna W: Wychowanie obywatelskie w harcerstwie. W. 1932.	5145
Mayzner T: Jak realizować nowy program śpiewu. W. 1933.	5112
Meadowcroft: T. A. Edison. Życie i dzieła. W. 1933.	5043
Mirski J: Współdziałanie młodzieży w pracy wychowawczej szkoły. Lw. 1933.	5065
Morcinek C: Śląsk. Poznań 1933.	5070
Muzyka: Praca Zbiorowa. W. 1933.	5071
Nieczajew A: Pamięć i jej kształcenie. W. 1933.	5039
Ossowski S: U podstaw estetyki. W. 1933.	5090
Pawlikowski J: Ogólny rzut oka na istotę ochrony przyrody. W. 1932.	5134
Poradowski S: Nauka harmonji. Poznań 1931.	5120
Reiniger P: Celowość, granice i możliwość nauczania syntetycznego. Szamotuły.	5088
Romahn E: W sprawie obliczania wyników w próbie Bernsteina. Poznań 1932.	5124
Roszkowski W: Ochrona płazów i gadów. W. 1932.	5132
Rudniański S: Technologia pracy umysłowej. W. 1933.	5063
Russel B: Wychowanie a ustrój społeczny. W. 1933.	5064
Rybicki F: Chóry Żeńskie.	5054
„ „Rusałka”	5055
„ „Pieśń do Ś-go Stanisława Kostki.	5056

Rychliński S: Badanie środowiska społecznego. W. 1932.	5067
Sokołowski J: Odrabianie lekcji w szkole powszechnej. Poznań 1933.	5069
Sońnicki K: Podstawy wychowania państwowego. Lw. 1933.	5058
Suchodolski B: Stanisław Brzozowski. Rozwój i ideologia. W. 1933.	5062
Szweykowski Z: Rocznik literacki za r. 1932. W. 1933.	5074
Truchim S: Radio a szkoła. Poznań 1932.	5121
Wiącek S. i Ciepielewski J: Czytanie w szkole powszechnej. W. 1933.	5106
Wodziczko A: Ochrona przyrody w szkole. W. 1932.	5142
Z teorii i praktyki wychowania. W. 1933.	5007, 5008, 5009

NADEŚLANE.

Nakładem wydawnictwa M. Arcta w Warszawie wyszły:

Szobera — Gramatyka Polska w szkole powszechnej klasa V. Na treść składają się następujące rozdziały o wyrazach i o zdaniu. E. Chodak — Moja pierwsza książeczka (metoda wyrazowa) i Moja pierwsza książeczka (metoda zdaniowa). Obydwie książki z licznymi ilustracjami, nadające się bardziej do środowiska wiejskiego.

E. Chodak — Moja druga książeczka na klasę II szkół powszechnych wiejskich. Treść książki jest dostosowana do czterech pór roku. Podręcznik obszerny i urozmaicony.

Marjan Henryk Serejski — Historia Powszechna — podręcznik na klasę I gimnazjalną, przedstawia historję Wschodu Starożytnego, Grecji, Rzymu i Wczesnego Średniowiecza. Książka ta zawiera kilka map i około 200 rycin przedstawiających: postaci historyczne, rzeźby, malowidła, zabytki architektury.

Zygm. Chwiatkowski — Arytmetyka dla klasy I gimnazjalnej, obejmuje następujące rozdziały: znakowanie literowe, stosunek wielkości jednorodnych, wielkości wprost i odwrotnie proporcjonalne, obliczenia procentowe. Konstancy Bzowski — Geografia — podręcznik dla V kl. szkoły powszechnej. Na treść składają się: ogólne wiadomości o Polsce i Europie, o poszczególnych krainach naturalnych Polski, o narodach i państwach Europy. H. Pohoska i M. Wyszacka — Z naszej przeszłości — podręcznik do nauki historji dla szkół powszechnych, przedstawia historję Polski od najdawniejszych czasów do panowania Sobieskiego włącznie.

Ukazał się już zeszyt VII wyd. „Świat i Życie” (nakł. Książnicy - Atlas) i zawiera następujące artykuły wybitnych specjalistów polskich: „Bolszewizm” (prof. dr. Zygmunt Łempicki), „Bonza” (dr. Jan Jaworski), „Botanika” (prof. dr. B. Hryniewiecki), „Ból” (dr. Piotr Słonimski), „Brazylja” (dr. T. Jaczowski), „Braminizm” (prof. dr. St. Schayer), „Broń w dawnej Polsce”, (mjr. A. Hniłko), „Budda i buddyzm” (prof. dr. St. Schayer), „Budżet” (dr. T. Grodyński), „Burżuazja” (dr. Aleksander Hertz), „Cechowa sztuka” (dr. J. Starzyński), „Cechy” (dr. M. Hartleb), „Celowość” (prof. dr. K. Ajdukiewicz), „Cena” (dr. T. Stawiński), „Celtowie” (dr. J. Reinhold), „Cement” (St. Kamiński) i „Cezarówie” (J. Parandowski).

Zeszyt zdobia bardzo liczne i bardzo piękne ilustracje.

Ukazał się, po przerwie wakacyjnej, wrześniowy numer „Drogi” i zawiera, jak zwykle, bogatą i urozmaiconą treść.

Zeszyt otwiera głośna rozprawa filozoficzno-polityczna Juliana Benda p. t. „Mowa do narodu europejskiego”, skierowana przeciwko nacjonalizmowi współczesnym i nawołująca klerków wszystkich narodów do pracy nad zjednoczeniem Europy nietylko pod jednym kierownictwem politycznym, ale przede wszystkim duchowym. Andrzej Jałowicki w studjum „*Ekonomika i cel gospodarstwa*” przedstawia wpływ teorii postępu na doktryny ekonomiczne w XIX, przede wszystkim na naukę liberałów i Marksa. K. W. Zawodziński reasumuje w artykule „*Na marginesie jubileuszu Wyspiańskiego*” wynik pokłosa literacko-publicystycznego, związanego z dwudziestopięcioleciem śmierci autora „*Wesela*”. W konkluzji dochodzi do przekonania, że pokolenie dzisiejsze nie ma swego własnego stosunku do twórczości Wyspiańskiego, którego należałoby „odbronzować”. Tadeusz Grzebieniowski drukuje artykuł historyczno-polityczny p. t. „*Polska misja lorda Durhama*”, w którym przedstawia perypetje sprawy polskiej na terenie Anglii i losy specjalnej misji, wysłanej do Petersburga przez rząd angielski w celu interwenjowania u cara w sprawie polskiej.

W części literackiej ostatni zeszyt „*Drogi*” przynosi wiersz Juljana Przybosia „*Opowieść wiosenna*”, nowelę Juliusza Zuławskiego p. t. „*Morze*” oraz utwór Williama Blake’a „*Proroctwa niewinności*” w przekładzie Józefa Czechowicza.

Poza tom — w rubrykach stałych znajdujemy artykuł „*Na marginesie wystawy Plastyków Nowoczesnych*” oraz omówienia książek.

H. Gaertner i A. Passendorfer: Poradnik gramatyczny. (Najważniejsze zasady i wskazówki gramatyczne z podaniem form, następujących wątpliwości a ze szczególnym uwzględnieniem poprawnego wymawiania i stosunku mowy żywej do pisanej. Str. 254. Książnica—Atlas, Lwów — Warszawa 1933.

Jest to książka przeznaczona do użytku szkolnego. W mnóstwie wskazówek praktycznych, dotyczących poprawności językowej, informuje ona, jak należy wymawiać wyrazy, odmieniać i łączyć. Bez teoretycznych wywodów, które należą do podręczników gramatyki, czyli do t. zw. gramatyk szkolnych, podają autorowie, których form częściej używają najwybitniejsi nasi pisarze ostatnich czasów.

Fr. Burnett Little lord Fauntleroy. (Biblioteczka Angielska, Tom 2). Książnica — Atlas, Lwów — Warszawa. 1933.

Opowieść o czystej, pogodnej i uczuciowej duszy dziecięcej odznacza się pierwszorzędną wartością pedagogiczną. Silnie przemówić muszą do młodzieży miłość matki, przywiązanie dziecka, która w zmieniających się warunkach bytu nie traci wrodzonych przymiotów, losy twardego, samolubnego starca, którego serce pod wpływem czaru duszy dziecięcej po raz pierwszy dostępnym się staje tkliwemu uczuciu. Prawdziwy humor, piękne obrazy z życia i obficie wplecione dialogi urozmaicają nużącą w początkach naukę języka obcego i czynią z tego interesującego dzieła niezrównaną lekturę.

John Bennet „Skowronek”. Powieść dla młodzieży z czasów Szekspira. Książnica—Atlas 1933. Przekład St. Honeski.

Książka napisana żywo i barwnie, interesująca i wartościowa. Na tle historycznym z czasów Elżbiety przedstawia dzieje małego chłopaka, którego losy łączą się przygodnie z losami aktorów w owych czasach. Powieść ta nie przynosi wiele materiału biograficznego o Williamie Szekspirze, co uzupełnia, w krótkim streszczeniu przedmowa, informuje jednak o nim młodych czytelników, przedstawiając wielkiego dramaturga jako człowieka nie tylko obdarzonego geniuszem, lecz także nawskroś do-brego, kochającego naturę i ludzi. Przekład dobry.

E. Claparède. Wychowanie funkcjonalne. (Bibl. Przekładów Dzieł Pedagogicznych. T. XXII). Książnica—Atlas, Lwów—Warszawa. 1933.

Na książkę tę złożono się szereg artykułów i odczytów autora, ogłoszonych w różnych miejscach. Łączy je jedna myśl przewodnia wyjaśniona w obszernej przedmowie. Tą nicią łączącą jest pojmowanie życia psychicznego ze stanowiska funkcjonalnego, t. j. pod kątem widzenia roli odgrywanej przez każdy poszczególny proces w życiu jednostki. Stanowisko funkcjonalne w psychologii pociąga za sobą wnioski pedagogiczne, charakterystyczne dla tendencji wychowawczych ostatnich czasów.

Chcąc zdawać sobie sprawę z tendencji pedagogicznych wyrażających się w t. zw. nowym wychowaniu, trzeba wniknąć w teoretyczne podstawy tego prądu. Dopomóc do tego może po części świeżo wydana w przekładzie polskim książka prof. Claparède’a p. t. „*Wychowanie funkcjonalne*”. Autor wskazuje tu na wnioski pedagogiczne, do jakich prowadzi pojmowanie funkcjonalne życia psychicznego, t. j. rozpatrywanie procesów psychicznych jako odpowiedzi na różne potrzeby życiowe jednostki.

Przystępnie i interesująco napisana książka prof. Claparède’a, ukazująca się obecnie w przekładzie polskim, pozwala zapoznać się z jednym z najważniejszych założeń teoretycznych t. zw. nowego wychowania, a mianowicie z pojmowaniem funkcjonalnym życia psychicznego pod kątem widzenia potrzeb jednostki i ich zaspakajania. W oświetleniu tym uwidoczniają się — mimo woli autora — zarówno wartości dodatnie nowego wychowania, jak i słabe jego strony.

Nakładem Zjednoczenia Pracowników Niewidomych Rzeczypospolitej Polskiej, pod redakcją p. Henryka Piotrowskiego, ukazała się obszerna książka p. t. Przewodnik Zdrowo Turystyczny.

Spory tom, zawierający przeszło 20 arkuszy druku na bardzo ładnym ilustracyjnym papierze, obejmuje wstępne artykuły i w rozdziale drugim dział balneograficzny

i turystyczny z opisami wszystkich krajowych zdrojowisk, uzdrowisk, stacji klimatycznych i kąpielisk morskich i wyczerpujące o nich informacje z uwzględnieniem terenów narciarskich, wycieczek oraz szkiców turystycznych poszczególnych województw.

Pozatem Przewodnik Zdrojowo Turystyczny posiada przeszło 200 ilustracji i 30 plansz.

Dla propagandy uzdrowisk polskich i rodzimej turystyki, a także jako informacyjny podręcznik, wydawnictwo to posiada niewątpliwą wartość.

Aby udostępnić nabywaniu wydawnictwa szerszemu ogółowi nauczycielstwa, Kuratorjum uzyskało w redakcji Przewodnika zniżkę ceny książki w wysokości 20%, tak że cena 1 egzemplarza, zamiast dotychczasowej ceny zł. 20, wynosi obecnie zł. 15.

Zamówienia należy kierować p. a. Warszawa, ul. Kazimierzowska 74—4. Konto P. K. O. 8834.

OGŁOSZENIA.

**Każdy nauczyciel Okręgu Szkolnego Lubelskiego
winien posiadać**

KATALOG

**CENTRALNEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ
KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LUBELSKIEGO**

Cena 1 zł.

Zgłoszenia kierować do Centralnej Biblioteki Pedagogicznej K. O. S. L.
Lublin 3 Maja 6.

Wpłacać na konto Administracji Dz. Urz. P. K. O. 30.617
zaznaczając na odroście cel wpłaty.

Skradziono legitymację nauczycielską Nr. 211 na nazwisko Marji Fajarewiczówny, którą unieważnia się.

Unieważniam zgubione świadectwo szkolne z klasy VI Nr. 10 roku 1921/22, wydane przez Gimnazjum Realne w Leżajsku na imię Jana Larwińskiego.

Prenumerata roczna zł. 6, półroczna zł. 3. Numer pojedynczy 60 groszy.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., pół strony 60 zł., ćwierć strony 30 zł.

Rękopisów Administracja nie zwraca. Konto P. K. O. 30.617.

Adres Redakcji i Administracji: Lublin, Kuratorjum Okręgu Szkolnego.
